MIESIĘCZNIK LO IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

GŁOS UCZNIA

ŁOMŻA ROK 1979/80 NR 7-8

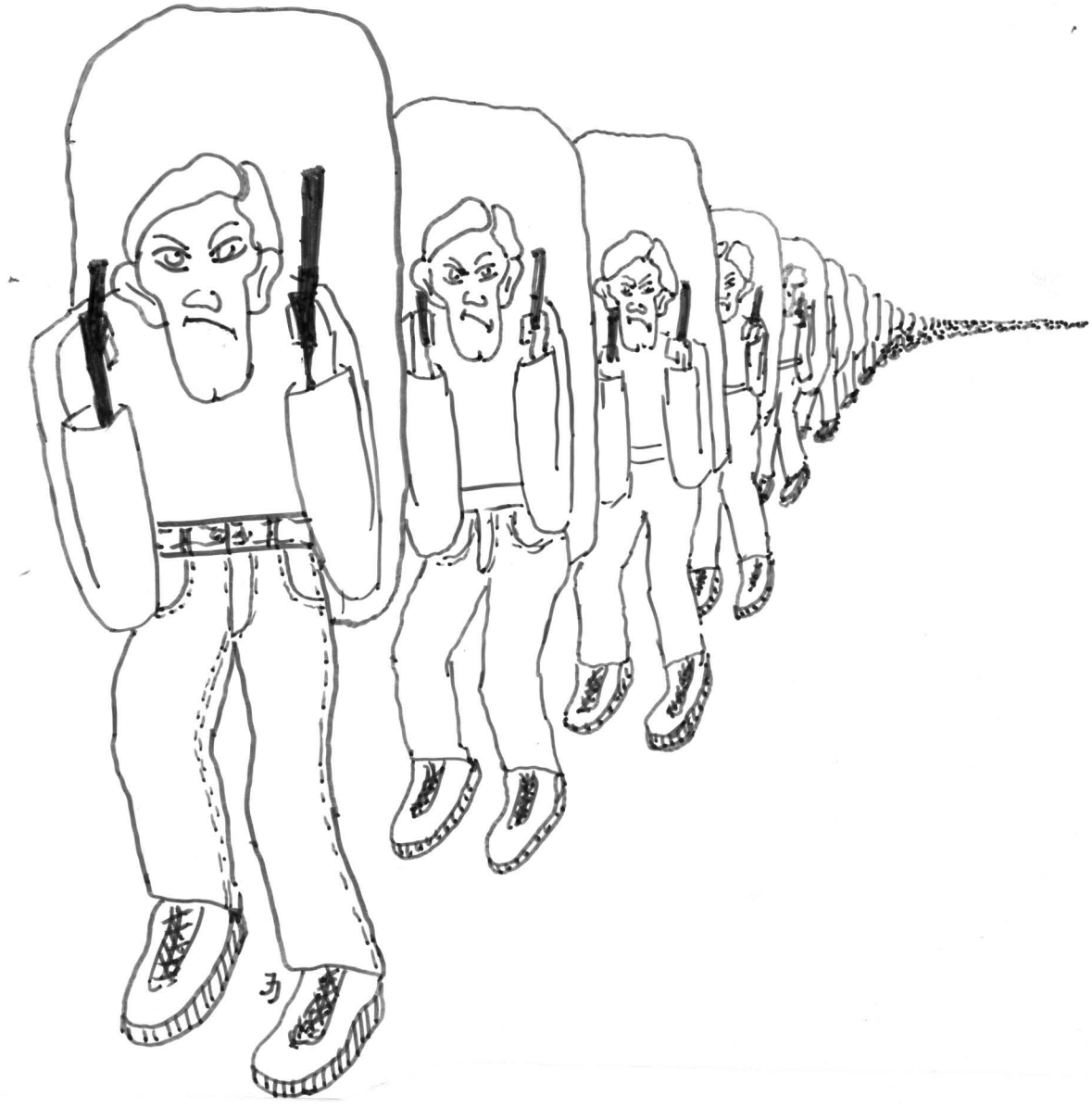

Rajd Kurpiowski str.3

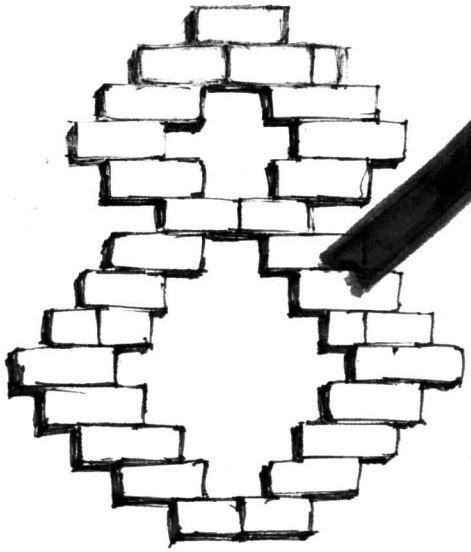

MARCA

To więcej niż pewne , że Dzień Kobiet wymyślili mężczyźni , i to nie dla podkreślenia roli kobiety w życiu narodu , a dla uwypuklenia swojej wyższości nad płcią piękną . Mężczyźni chcieli pokazać , że oni są najważniejsi , najmądrzejsi . A kobiety , to tylko tło dla nich - panów i władców . Ale skoro panie tak zawzięcie , pezez lata całe , walczyły o tę " swoją emancypację " , to niech mają - niech świętują dzień - dzień nadziei i złudzeń .

Tylko że kobiety same nie potrafią obchodzić Dnia Kobiet . Gdy w ich otoczeniu nie ma mężczyzn , dzień kobiet nie istnieje . A kiedy są - stają się centralnymi osobami . Kobiety czekają na życzenia od nich , ma uśmiech , na kwiatki , a oni / mężczyźni / raczą tymi towarami jakby z litości .
Czasem jednak zdobywają się na " gest " - uważają się wtedy za bohaterów .

Otrzymany prezent , kwiatek , szybko zostaje zapomniany przez płeć piękną , zagonioną , zabieganą , zapracowaną. Natomiast duma mężczyzny trwa dłu-g-o .

W naszej szkole jest dość dużo dziewczyn - każda inna , wszystkie wartościowe , ale żadnej nie dostrzeżono . Potraktowano nas jak szarą , wielką masę , jak stado owiec , które się zauważa , bo jest duże , a nie dlatego , że jest charakterystyczne . Na akademii składano nam życzenia pełne słów , praktycznie bez treści . Na pewno nie tylko ja , czułam się " jedną z tysiąca " . To jest bolesne .

W klasie jest nas - naście . Stosunkowo mała liczba , w porównaniu z liczbą dziewcząt w szkole . Mimo to byłyśmy tylko dziewczynami z klasy, a nie Ewą , Gośką , Katarzyną . Chłopcy zrobili nam prezenty . Ciągnęłyśmy losy . Numerek napisany na losie odpowiadał numerkowi prezentu . Nic osobistego , indywidualnego . Prezenty były dla dziewczyn , a nie tylko dla mnie , tylko dla niej , tylko dla niej ...

A jednak kobieta chce mieć swój dzień. Chce,by jej składano życzenia , robiono prezenty . Chce odrobiny ciepła , może miłości ,a na pewno serdeczności . Z tym , że choćby namiastki tych uczuć muszą być tylko dla niej samej , a nie dla przedstawicielki / jednej z wielu / płci pięknej.

Mysikrólik

Glebą każdej przygody jest codzienność .

Któż z nas , biorących udział w IV OGOLNOPOLSKIM KURPIOWSKIM RAJDZIE ZWYCIESTWA zdecydowałby się na trud i niewygody pieszej wędrówki , gdy by nie pchała go chęć bliskiego kontaktu z naturą , nadzieja ubogacenia młodego uczniowskiego życia , pragnienie zorganizowania go na innych , niż zwykle , zasadach .

Zaczęło się wszystko rankiem 8 maja . Oczom mieszkańców miasta spieszących znanymi na pamięć drogami ukazały się w różnych jego punktach postacie pochylonych ludzi z tobołkami na nie przyzwyczajonych do wysiłku plecach . Zebrani w grupkę na dworcu autobusowym pozdrawiali z daleka nadchodzących towarzyszy . Odróżniał ich od otoczenia jednakowy czarny strój , hałaśliwy sposób bycia , nieobojętna uśmiechnięta twarz . Choć zmieszani z tłumem , to byli ponad nim ; żaden z nich nie był sam . Smiali się głośno , fotografowali się w zapełnionym ludźmi autobusie , poczęstowali kierowcę jedzoną wspólnie czekoladą . Kiedy znów stanęli na ziemi , dzieliło ich od celu wędrówki kilkadziesiąt kilometrów . Byli w innym mieście . Nie podobała im się zwyczajna szosa biegnąca w środku rozległej puszczy za granicami miasta . Nie podobała , choć prowadziła prosto do celu. Mieli niedokładną mapę i takąż busolę . Szli wśród stuletnich sosen przeznaczonych na ścięcie , dotarli tam , gdzie po lesie zostały tylko wywrócone drzewa , wyorane korzenie . Doszli do rzeki . Błądzili po mokradłach , kluczyli wśród trzcin ważiutkimi ścieżkami rzadko wydeptywanymi nawet przez miejscowych wędkarzy . Ktoś wciąż smiał się i zostawał w tyle . Zdawało im się , że do celu już blisko , bo bolały ich nogi . Nie było kogo spytać o drogę . Pozostawało im iść wzdłuż rzeki . Raz okrążywszy mokradła , wracali do miejsc , z których wyszli . Od pełnych żywności plecaków bolały ich barki . Rozmawiali o tym między sobą , ale nikt nie skarżył się . Wydawało im się , że otoczeni zewsząd trzcinami , podmokłym lasem i wodą są odizolowani od świata . Ale nie przerażało ich to . Dawało zadowolenie , poczucie niezwykłości sytuacji , w której się znajdują , niepowtarzalności biegnącego ze słońcem po niebie czasu . W końcu jednak wyszli w okolice , gdzie widać było ślady działalności ludzkiej - rozległe uprawione pola . Byli zbyt głodni , zbyt spragnieni, zbyt zmęczeni ,aby robił na nich wielkie wrażenie śpiew skowronków , jednak podnosili przybity do ziemi ciężarem plecaka wzrok i szukali maleńkiego punktu na niebie , czystym i jasnym , jak ten śpiew . Trzeba im było iść szybko . Ktoś zaczął śpiewać , aby nadać krokom rytm . Spiewali głośno i niładnie , bo ich płuca potrzebowały dużo tlenu .

Chyba trochę się pogubili . Gdy jeden z nich zobaczył drogę , zdobyli się na wysiłek , aby biec do niej . Wrzeszeli i wymachiwali czym kto miał bardziej , niż czuli, że trzeb-a . Na szosie próbowali zatrzymywać samochody , ale ich utrudzenia nie b-yło widać przez szyby małych i szybkich aut , które z taką łatwością przemierzały długie kilometry. Pojawiały się w oddali , mijały ich z hałasem i znikały za zakrętem .

Gdy ujrzeli traktor z przyczepą, nie dali mu jechać dalej , zajęli całą szerokość drogi i zatrzymał się . Zdjęli plecaki , rozsiedli się na pachnących lepką żywicą pniach i ruszyli . Swieży wiatr czesał ich zmierzwione włosy , chłodził rozgrzane twarze . Traktorzysta pojechał z nimi dalej , niż potrzebował . Niedawno , kiedy był w wojsku , też musiał wiele chodzić , więc rozumie . Podziękowali mu . Kiedy doszli do wsi, starali się nie okazywać podniecenia na widok studzien stojących na podwórzach . Wody w nich było tak wiele ...

Pili łapczywie , a zimna woda przechodziła im przez suche usta i gorące gardła . Razem z wodą przypływały w ich ciała nowe siły , i po chwili pomaszerowali dalej . We wsi , która była celem pierwszego etapu ich wędrówki , poprosili o nocleg w stodole . Na cienkiej warstwie zeszłorocznej słomy niektórzy z nich toczyli szeptem poważne i burzliwe dyskusje , takie , jakie rzadko zdarzają się za dnia . Następnego dnia czekał ich marsz polnymi drogami , po piaszczystej i nieurodzajnej ziemi . Pozdrawiali ludzi we wsiach , przez które przechodzili . Choć różnili się od nich wyglądem , choć wzbudzali ciekawość , czuli, że muszą odwdzięczyć się tym , którzy są gospodarzami tego zakątka , chodzą po nim i nad nim pracują , nie mając czasu podziwiać . Za to , że zgarbione staruszki ubolewały nad ich losem - starali się odwdzięczyć życzliwym uśmiechem . Bo czuli , że są czymś obcym wśród tych prostych , zapracowanych ludzi , którzy pomagali gotować im zupę i krępowali się ich obecnością w swoich domach . Mimo , iż byli po swojemu pewni siebie , czuli się gośćmi na tej ziemi .

Mijając inne grupy rajdowiczów rozmawiali z nimi jak dobrzy znajomi . Zazdrość o lepsze wyposażenie i niechęć spowodowana sposobem bycia - zupełnie przecież podobny do ich własnego - ustąpiła . Stanowili wspólnotę . Mieli tę samą drogę i ten sam cel. Wieczorem w stodole śpiewali i grali na gitarach , a ci , którzy lubili uzewnętrzniać stany swego ducha, tańczyli wzniecając słomiany kurz , od którego powietrze w stodole robiło się coraz bardziej duszące . Ci , którym zachciało się jeść, otwierali w swych legowiskach na zasieku

konserwy , wygrzebywali spod słomy tragiczne szczątki chleba . Wszystko to było bardzo wyjątkowe i spontaniczne , chociaż nie całkiem higieniczne . Nie wyspani , ale pełni sił i pogodni, jak niebo nad nimi, wstawali rano , aby pójść dalej . Po nowe wrażenia , nową porcję radości , po to , by po kilkuminutowym odpoczynku biegać po nieznanej okolicy , jakby nie przeszli tych dwudziestu kilometrów .
Wieczorem przy ognisku , gdy zapadał zmierzch , ich sylwetki w zielonych i czarnych sztormiakach zatapiały się wolno w mroku . na którego krańcach ,wysoko , świeciły roje gwiazd . A harcerz , który dokładał chrustu i gałęzi do ogniska ocierając brudną ręką pot z rozgrzanej twarzy szukał dwojga dziewczęcych oczu wpatrzonych w żar jak inne , lecz inaczej . Zimna wiosenna noc .

Ci , którzy najlepiej bawili się przy ognisku , jeszcze rano , pomimo zachrypniętych gardeł, śpiewali zapomniałe wczorajsze piosenki . Głosy ich były ochrypłe , jakby zasnute dymem ogniska, kiedy wygasło .
Tego dnia szli szybciej niż zwykle . Mieli przybyć na uroczystości związane z obchodami Dnia Zwycięstwa . Zauważyli , ale chyba nie wszyscy , że las jest bardziej zielony , że przez te trzy dni podrosły liście na gałęziach i gałązkach . Na łąkach pojawiły się kaczeńce .
Ze wszystkich tras rajdu zeszły się grupy , ze wszystkich okolicznych wsi , miast i miasteczek województwa łomżyńskiego zjechały się pod pomnik w Nowogrodzie delegacje zakładów pracy szkół i kombatanckie .
Tych , którzy przeszli trasy rajdu można było odróżnić w tłumie . Gdy spotkali kolegów słyszeli - jacy jesteście opaleni , gdy rodziców - jakiś ty brudny ! Do ostatnich chwil trwania rajdu śpiewali i tańczyli ostatni taniec piechurów przy akompaniamencie wesołych gitar .
Już zaczęło im się to wydawać dziwne , śmieszne . Niezwykłe - powiedziałby ktoś - nienormalne .

Rozjechali się do domów ze zmęczeniem , przeziębieniem i odciskami , ale gdy te minęły , poczuli , że zabrali stamtąd coś więcej .
Choć każdy trochę co innego .

Janusz CHOJNOWSKI

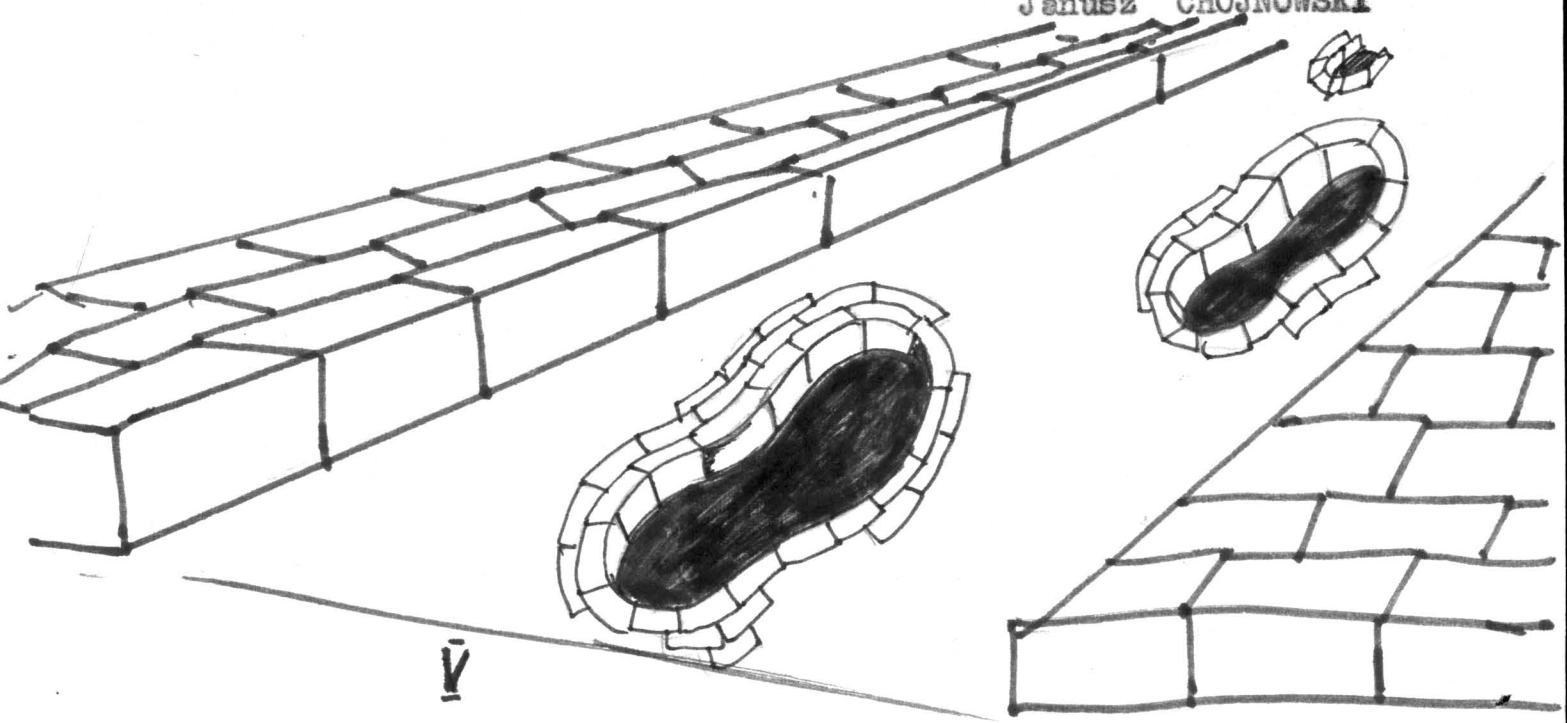

Obudziła go matka o godzinie 3^{30}. Po piętnastu minutach zwlókł się z łóżka, ponury i nie myślący, jak zwykle rano. W pokoju było gorąco. Wpuścił trochę nocy przez otwarte okno. Wcisnął przez wąskie gardło śniadanie, nie czując przy tym żadnego smaku. Standartowe pożegnanie i wybiegł cicho na korytarz. Na drogę miał tylko dwie kanapki / trzecią zostawił w domu / i paczkę " sportów ". Szedł szybko, chociaż miał dużo czasu. Ulice puste, gdzieś paliły się światła. Pachniało zbliżającym się rankiem. Za nim ktoś szedł. Ktoś bez twarzy. Na przystanku stała gromadka ludzi z teczkami, walizkami i odprowadzającymi. Było zimno. Para z ich ust zasłaniała im oczy. Autobus nie podjeżdżał. Spóźniał się o kilka minut. Wreszcie nadjechał. Ludzie milcząc wsunęli się do środka. Było za wcześnie na rozmowy. Szukali swoich miejsc i tamowali przejście. Podróżny spał całą drogę, jedynie w Wyszkowie wysiadł zapalić. W Warszawie był około dziewiątej. Co miał robić ? Kupił bilet i pojechał na Dworzec Wschodni. Zorientował się w rozkładzie PKP i stanął w kolejce. Ospała kasjerka odesłała kolejkę do następnego okienka. Ospały kasjer w okularach i z siwymi włosami oszukał podróżnego o kilkanaście złotych. Zrobił to może nieświadomie, ale jednak się liczy. Podróżny nie zauważył. Poszedł do baru. Zjadł coś z ziemniakami. Ziemniaki przypominały żółtą, konserwowaną długo mąkę. Tym razem poczuł smak. Pociąg odchodził o czwartej. Podróżny kupił dwa tramwajowe i pojechał gdzieś, nie wiadomo gdzie. Później się przesiadł. Jechał siedząc i patrzył na lewo. W okolicach Mostu Gdańskiego wysiadł. Przeszedł jezdnię w niewłaściwym miejscu i zauważył na sztucznie usypanym pagórku duży krzyż. Z zatartej tablicy dowiedział się, że tutaj stracono pięciu działaczy, w tym i R. Traugutta. Na pagórku było dość obszernie, tak, że na pewno zmieściło się pięć szubienic. W dwudziestym którymś roku wykopano tu pięć czaszek i pochowano je, chyba uroczyście. Kilkadziesiąt metrów dalej stał okrągły budynek z czerwonej cegły otoczony fosą. Podróżny zszedł do niej, by więcej zobaczyć. Wywrócił się na mokrej ziemi. Cały tył kurtki był w błocie. Wyczyścił kurtkę później chusteczką umoczoną w kałuży. Budynek obszedł dookoła. W piwnicach na oknach ustawiono kraty. Wyglądało to na dawne więzienie, a obecnie na jakiś magazyn. Po drugiej stronie krat było ciemno i zimno. Od pracownika /starszego pan-a z nudnym dzieciakiem / dowiedział się, że ten fort zbudowano za cara. Może tutaj trzymano pana Romualda T. wraz z jego kumplami ?

Podróżny dotarł na Starówkę . Przed kamienicami studenci czekali na kupno swoich dziwnych obrazów / jakieś konie , widoczki odmalowane z pocztówek i nie wiadomo co jeszcze / . Hipisi z NRD albo z RFN oglądali stoiska dziwnych pamiąteczek. Niedaleko od nich skurczona staruszka z białą laską grzebała w koszu na śmieci . Wąską uliczką przechadzała się para zakochanych . Chłopak szedł przy pomocy dwóch kul , dziewczyna przy pomocy jednej . Chłopak był niższy od niej . Na ławce siedziała cyganka z aparatem fotograficznym i krzyczała coś do swoich ziomków . Po bruku spacerowały zawstydzone gołębie , a dziewczyny jadły lody . Dalej za ławkami jakiś obcokrajowiec filmował coś obojętnie kamerą . Wiatr gasił ludziom zapałki i wysuszał dłonie . Po przeciwnej stronie rynku stał pewien osobnik w ciepłym płaszczu, czapce i w okularach przeciwsłonecznych . Wyglądało na to , że kogoś oczekuje . Dziwny fac-et . Stał za rogiem z taką miną , jakby za chwilę miał się rozpłakać . Przy wejściu do katedry jakaś staruszka jeszcze bardziej zgarbiona rzucała kawałki chleba gołębiom , a ptaszki odsuwały się od niej . Staruszka podążała za nimi . Podróżny szedł dalej . Zatrzymał się przed Grobem Nieznanego Żołnierza . Dwóch sinych z zimna wartowników pilnowało czegoś . Ale czego ? Mieli rozkaz . Po lewej stronie hotel " Victoria ". Victoria czego ? Życia hi-fi ? W oknach "Victorii" są lustrzane szyby po to , żeby ci w środku mieli spokój . Na Scianie Wschodniej przed barem szybkiej obsługi siedział na murku barczysty starzec . Ubrany był w zielony , wytarty i dziurawy szynel żołnierski przewiązany nietypowym skórzanym paskiem . Na pogiętej twarzy nie golony od dawna siwy zarost . Zużyty bohater patrzył z żalem na jedzących . Nienawidził wszystkie szyby świata . Gdyby nie szyba w tym barze , mógłby sięgnąć po czyjeś resztki , a tak musi wejść do środka narażając się na tyle oczu . Przez szybę jest tak blisko i łatwo . Wszędzie pełno ludzi nie widzących się nawzajem .
Podróżny wsiadł w pociąg na dworcu Warszawa-Śródmieście . W przedziale jacyś prowincjonalni turyści z bagażami i wrażeniami z entuzjazmem rozmawiali o Warszawie . Prowincjonalna " osoba na poziomie " o wielkich marzeniach patrzyła przez okno .
Na Dworcu Wschodnim podróżny wsiadł w pociąg do Krakowa . Czy dojechał?- Nieważne , Ale co ma dalej robić ? Gdzie iść ?

Marcin NIEMCZURA

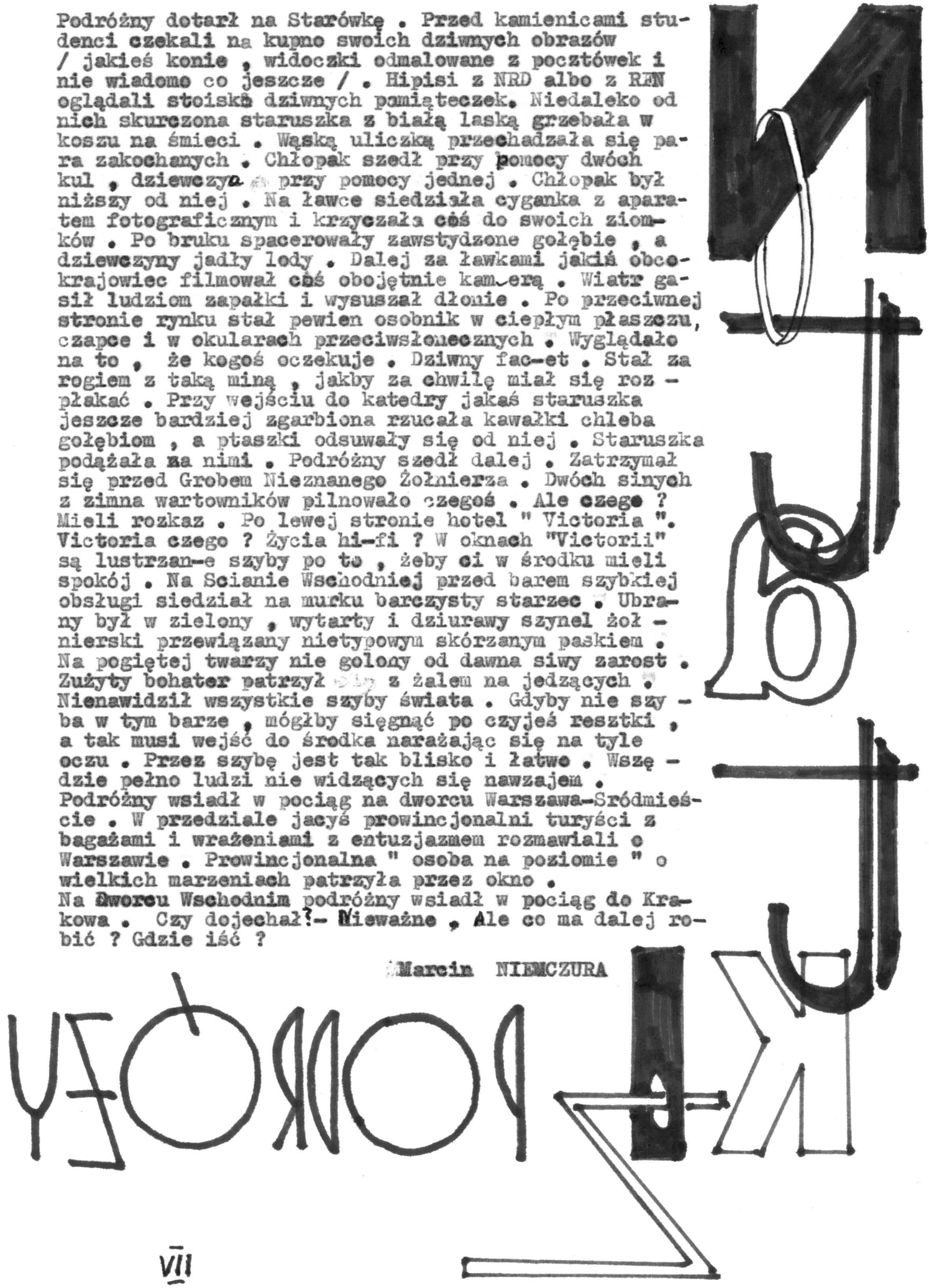

W DWÓCH WYMIARACH

On.
Lata szkolne minęły mu szybko, wesoło, jak każdemu młodzieńcowi. Chodził na zabawy taneczne, do kina, razem z kolegami urządzał piesze wycieczki. Oczywiście, przeżywał pierwszą romantyczną miłość. Kochał się w starszej od siebie dziewczynie. Z tego powodu, ponoć, był bardzo nieszczęśliwy. Studia to okres przez niego najczęściej i najchętniej wspominany.

Ona.
Pochodziła z bardzo biednej rodziny. Miała aż jedenaścioro rodzeństwa. Jej matka wcześnie umarła. Dziewczyna musiała, obok innych obowiązków, zająć się również wchowaniem młodszych sióstr i braci. Właściwie nie zaznała prawdziwie macierzyńskiej miłości. Być może dlatego stała się trochę wylękniona, nieufna. Była ciągle zdana na własne siły. Nawet przyjaciół nie umiała sobie znaleść. Miała swoje ambitne zasady. Raz tylko się zakochała. Później stwierdziła: " chłopiec ów nie był wart uczucia ".

Oboje ukończyli studia. Rozpoczęli pracę w jednej instytucji. Co ich zbliżyło ? Wspólne problemy, zainteresowania ? ...
Dość na tym, że się pobrali.

Ona.
Mówi, że nie wyszła za mąż z miłości. Małżeństwo było dla niej dopełnieniem obowiązku, nakazanego jej - kobiecie-przez naturę.

On.
Nie chciał nic powiedzieć o swoim narzeczeństwie. Ale wydaje się, że zależało mu na niej.

Szybko urodziło im się dziecko. Ona była szczęśliwa - została Matką. On - poczuł się bardziej odpowiedzialny, już za ... rodzinę.
Kiedy zaczęła go kochać ? Trudno jej dziś określić.
Stwierdziła, że musieli się kochać, musieli być jednym, by nie załamać się. Los bowiem nie szczędził nieszczęść - zmarło im drugie dziecko, mieli kłopoty w pracy.
Czy się kłócili ? Oczywiście. Często do sprzeczki dochodziło z byle powodu. Ona - osoba nerwowa, wrażliwa łatwo wybuchała gniewem. On próbował tłumaczyć, łagodzić. Czasem sprzeczali się dość ostro. W złości mówili to, czego nigdy, w innych warunkach, by nie powiedzieli. Potem oboje płakali. Przepraszali się.

Ich życie to wspólna praca, wspólny odpoczynek, wspólne rozmyślanie, marzenie. Dla nich nie było " mojego " czasu, istniał tylko "nasz czas ". Dwoje ludzi, nie idealnych, zwyczajnych, posiadających swoje wady, kocha się już od osiemnastu lat. I ich uczucie nie ustaje.

MYSIKRÓLIK

Mój drogi przyjacielu, możesz mi wierzyć, istnieje wielka, wierna miłość. Na pewno ją dostrzeżesz, a może spotkasz ... ? ...

? ?

POKRZYWDZENI

Nie bez tremy wchodzimy z Marcinem do internatu, o którym chcę napisać. Mieszkają tu tylko dziewczęta i, być może, z tego powodu słynie z dużej dyscypliny. Poza tym wiem o nim niewiele - dziewczyny, które znam, raczej nie opowiadają o swoim życiu tutaj. Dlaczego? - prawdopodobnie nie ma czym się chwalić. Nie wydaje mi się to przekonywujące. W końcu w internatach i bursach mieszka ponad 280 tys. młodzieży. Wiem, że mają tu własny kąt, czas na naukę i rozrywkę, przyzwoite warunki i zapewnione całodzienne wyżywienie. A jednak nikt się internatem nie zachwyca, ostatnio mnóstwo ludzi wyprowadza się na stancję, a jeżeli mieszkają bliżej, wolą po dwadzieścia i więcej km. dojeżdżać do domu, niż mieszkać w - jak to się ostatnio nazywa, "rezerwacie". Tak więc ten drugi dom nie potrafi ucznia uszczęśliwić, a konkretnych tego powodów nie widać.

Decyduję się dotrzeć do podstaw i dowiedzieć, dlaczego na pytanie o internackie życie dziewczęta odpowiadają krótko - "źle".

Mam tu kilka koleżanek, zapraszają nas do swojej sali. Regulamin nie pozwala na wizyty bez wiedzy opiekunów, więc mimo, że nasz pobyt tutaj uzgodniono, szukam którejś z pań wyc/howawczyń. W gabinecie, który wskazują nam dziewczyny nie ma nikogo, więc po krótkim oczekiwaniu machamy ręką na formalności i idziemy na górę. POKÓJ jest cztero-osobowy. Wygląda sympatycznie: dziewczęta nagromadziły wiele miłych drobiazgów - na ścianach plakaty, gitara, magnetofon, tapczany z kolorowymi narzutami, firanki w oknach - wszystko to stwarza domowy nastrój. Wkrótce przydaje nam się aparat fotograficzny i magnetofon.

-To prawda, że nie podoba nam się internat. Wynika to z różnych przyczyn, ale chyba najbardziej nieznośna jest ograniczona swoboda. Może dlatego, że dorastamy i buntujemy się przeciwko brakowi zaufania ze strony wychowawczyń i przeciwko schematowi każdego dnia. Wiesz, jak wygląda nasz dzień?

O 6^{30} pobudka , sprzątanie w sali , śniadanie i wychodzimy do szkoły . Wracamy - jest obiad i do 16^{30} czas wolny . O szesnastej trzydzieści "odrabianka " - przychodzi wychowawczyni , sprawdza , czy jesteśmy , czy nas nie ma . Odrabianka do osiemnastej trzydzieści . Przez ten czas można się uczyć , jest względna cisza , trochę dyscypliny - bo nie można chodzić po korytarzach , nie może grać magnetofon . Po odrabiance kolacja i czas wolny - można oglądać telewizję i o dwudziestej drugiej powinnyśmy już gasić światło . To jest dość uciążliwe , bo dwóch godzin odrabianki nie można w pełni wykorzystać na naukę - zawsze pogadamy trochę , pośmiejemy się , a później coś jeszcze trzeba zrobić , a niestety - cisza nocna . Są okresy , w których gaszenie światła jest bardzo przestrzegane , ale czasem można posiedzieć dłużej . Ten nasz dzień wydaje się być prawidłowo rozłożony , a naprawdę czasu wolnego jest za mało . Do odrabianki często nie można wszystkiego załatwić i wtedy musimy się tłumaczyć , szukać wykrętów , można znakomicie nauczyć się kłamać . Co jeszcze jest źle ? - Nie możemy przyjmować u siebie koleżanek , kolegów , a przecież często ktoś przyjdzie odwiedzić . Jeszcze, o ile to koleżanka , to mogą jej nie poznać , ale jeżeli kolega - nagana do rodziców i do szkoły /za przyjmowanie w sali chłopca bez zezwolenia i wiedzy wychowawcy / . Do takiej nagany jeszcze przeważnie zbiera się jakiś samowolny wyjazd do domu i ogólne nie przestrzeganie Regulaminu Internatu . W sumie wychodzi się na złoczyńcę . Nie wpuszcza się też do sal rodziców , a jeśli już , to przy samym wejściu muszą zdejmować pantofle . W ogóle dość rygorystycznie traktuje się sprawę czystości . My mamy również dyżury - na stołówce , w świetlicy , na korytarzu , no i oczywiście w każdej sali. Co prawda nie ma tego za dużo , ale jeśli masz dyżur , to nie ma tłumaczenia , że jutro sprawdzian czy ważna klasówka . Przy rozmowach o internacie słyszy się często , że warunki są złe - wieloosobowe sypialnie , brak wyposażenia - u nas właściwie tak nie jest , chociaż pewne minusy da się zauważyć . Na przykład - w naszej sypialni mieszkamy we cztery, a tapczany mamy tylko trzy - jeden się rozpadł - prawdopodobnie kiedyś dostaniemy nowy . Poza tym szafki są za małe - rzeczy nie mieszczą się - często wygląda to tak jakby był bałagan . No i najważniejsze - w naszym internacie ciągle wybijają szyby - wiadomo - żeński /skądinąd wiem , że w ubiegłym roku poszło na same szyby pół mln złotych /. Później proces wstawiania jest długi . My przez grudzień i styczeń mieszkałyśmy bez szyby i całe szczęście , że przyjeżdżało jakieś zgrupowanie sportowe , więc szyby wstawili . Brakuje też pryszniców - dziewczyny trenują , przychodzą zmęczone i nawet nie mogą się umyć . Nasza łazienka wygląda dość szczególnie , ale to chyba powszechne we wszystkich internatach , bo nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności za czystość .

X

Jeżeli chodzi o kulturę w internacie , to bywa różnie . Może dlatego , że siłą rzeczy ograniczony jest dopływ rozrywek z zewnątrz , a w internacie nic się specjalnie nie dzieje . Teoretycznie mamy w Samorządzie sekcję , która powinna nas dokulturalniać , ale jej działalność jest mało zauważalna . Organizują dyskoteki - trzy razy w roku. Poza tym ostatnio było spotkanie ze STRASSBURG/EREM .Było bardzo fajnie . Mogę zaryzykować i powiedzieć , że okazja była dość unikalna , bo my przeważnie nie oglądamy telewizji . Odbiornik jest jeden i przeważnie zepsuty . Teraz jest dobry to chodzimy na filmy . Na " Pogodę dla bogaczy ".Jeśli chodzi o prasę , to jest coś na dole :".Współczesna " , " Trybuna ", chyba nawet " Kraj Rad " . Nie korzysta się raczej . Do kina chodzimy rzadko , bo to akurat odrabianka , ale jeżeli chc-emy iść to puszczają na szesnastą . Z tego,co dzieje się w internacie , to właściwie tylko dyskoteki można uważać za działalność kulturalną i jeszcze czasem akademie . Nasz Samorząd jest taki sam,jak każdy inny . Robi dekoracje , kiedy trzeba organizuje czyn-y i prac-e społeczne . Później zdaje relację w czasie apelu . Apele to okazja do spotkań z wychowawcami . Chyba jedyna . Nie jest to to, czego byśmy chciały . Z wychowawczynią nie rozmawia się o swoich sprawach- to już reguła . Nasze opiekunki raczej nie cieszą się uznaniem , bo to normalne , że chciałybyśmy mieć wychowawczynię , z którą można byłoby szczerze porozmawiać , która byłaby bezinteresowna i rozumiała nas . Ale to tylko marzenia . Można odbić sobie w domu . Do domu wyjeżdżamy kiedy c-hc-emy , przeważnie w sobotę i w niedzielę , trzeba tylko zapisać się u wychowawcy i już się jedzie . Dom jest dom , internat nam go nie zastąpi , choć często mówi się , że tak być powinno . Nie . Już lepiej jest na stancji , chociaż to obciążenie dla rodziców . Sama bym się wyprowadziła , ale dobrą stancję trudno sobie znaleźć . Szukamy takich najbardziej niezależnych i bez małych dzieci , żeby można było się uczyć . To jest czynnik , który często skłania do odejścia z internatu . W sali trudno jest się uczyć . Przydałaby się jakaś specjalna sala - była już nawet , ale później to pomieszczenie zamieniono na muzeum - Hanki Sawickiej . A w sali trudno się uczyć , naprawdę . Na przykład , z nami mieszka taka dziewczyna ze Studium Przedszkolnego . Ona nie ma dużo zajęć , więc ciągle śpiewa , gra na gitarze , klei coś i w sumie czas na naukę przegadamy . Tu się ciągle coś dzieje . Jesteśmy ze sobą dość blisko w sali , wspólne życie stwarza wspólne problemy i lubimy się chyb-a .

Ale to tylko w sali . Poza tym w internacie nie ma grupek to warzyskich . Trochę jest tak, że każdy żyje sobie . Raczej mamy koleżanki w mieście .Może będę nietolerancyjna , ale dziewczyny z miasta są , przeważnie , w ogóle inne . My tu się bardzo zmieniamy , wykształca się w sobie cechy , których przecież nie wynosi się z domu ani ze szkoły . Robimy się nieobyte , często gramy przed sobą , zachowujemy tak , jak byśmy się nie zachowały w innym układzie , zaczynamy kłamać , palić - to taka forma - tak wypada . Słowem ogolne spłycenie - nie czyta się prasy , książek ; telewizji się nie ogląda , bo trzeba dostosować się do ogólnego wesołego życia . Dlatego każda szuka sobie " wtyków " w mieście . Tylko tych wartościowych - koleżanek , a także kolegów . Tutaj mamy dziwnych towarzyszy . Przychodzą pod okna , chcą się okazać towarzyscy , chcą koniecznie porozmawiać, a jak nie otworzy się okna-to szyba leci . To się nazywa " parapeciarze " .Przychodzą też na dyskoteki , a wtedy często interweniuje milicja , bo tu akcja toczy się szybko . Pewnie dlatego nie mamy zbyt często dyskotek .
Co jest dobrze w internacie ? - Czasem chyba , że nie ma rodziców , bo pewne rzeczy by nie uszły . Ale czy to naprawdę dobrze ?

O wpół do piątej zaczyn-a się odrabianka , więc wychodzimy już . Dziewczyny odprowadzą nas na dół . Tuż przy wyjściu spotykamy Panią Dyrektor . Nie bawi się z nami w zbędne dyskusje , interesuje Ją tylko , kto my zacz i co robimy . Pyta dziewczyn , nam nie pozwala nawet dojść do głosu . Irka wyjaśnia , ale - ba ! - Pani Dyrektor nie wierzy, choć magnetofon i sprzęt fotograficzny teoretycznie powinny świadczyć na naszą korzyść . W końcu pozwala nam odejść , a dla dziewcząt rozpoczyna się cudne pół godziny czekania na NAGANĘ . Całe szczęście docieramy gdzie trzeba i Nasza Pani Opiekun wyjaśnia sprawę . Wszyscy są zadowoleni , a dziewczyny dowiadują się tylko , że na drugi raz mają unikać TAKICH wizyt i znajomości . No cóż ! Drugiego razu pewnie nie będzie .

Wchodząc do internatu przełamaliśmy barierę prawa , przeciwko któremu tak buntują się dziewczęta . Jakie , obiektywnie rzecz biorąc , jest to prawo ? W czym tkwi przyczyna tego , że internat nie może zastąpić domu? Może w tym , że naszym życiem w internacie rządzi regulamin i program dnia; dom zaś wyobrażamy sobie jako miejsce azylu , gdzie nikt nie zmusza do

niczego . W domu mało dajemy z siebie , a raczej to nam dają wiele . Z chwilą zaś, gdy znajdziemy się w internacie , gdzie wychowawcy , mimo dobrych nieraz chęci , nie mogą zastąpić troskliwych rodziców , burzy się ustalony porządek . Życie oczekuje od nas zwiększenia samodzielności i tolerancji . A my ? My powtarzamy uparcie , że nie jest metodą wychowawczą zmuszanie do czegokolwiek , mówimy o poszanowaniu wolności osobistej i osobistych poglądów . A z drugiej strony - ktoś powiedział kiedyś , że " nie przymuszony nikt przymusu nie chce", co jest prawdą tak oczywistą , że śmiesznymi byłyby wszelkie próby dyskusji nad nią .

I tak nastawienie mieszkańców internatu do tegoż , jako " drugiego domu" jest zdecydowanie konsumpcyjne . Zrzucamy nań całą odpowiedzialność za swoje niespełnione pragnienia . A przecież , jeżeli już stawiamy dom za niedościgły wzór , spróbujmy się zastanowić , czy tak bardzo odległy jest internacki tryb życia od domowego . I tu , i tu obowiązki są te same , a jednak w domu wykonujemy je niemal machinalnie , w internacie zaś stają się trudne nie do pokonania . Do takich należy sprawa zachowania czystości , czy troski o wyposażenie sal . Protestujemy też przeciwko ograniczeniom jakie internat narzuca . W dziedzinie , na przykład organizowania rozrywek . Obwinia się internat , że jeżeli już dostarcza jakichkolwiek , to mało i nie na poziomie . Lecz co dalej ? Mieszkanki internatu godzą się z istniejącym stanem rzeczy i pogrążają się w stagnacji .

Od kogo ,jeśli nie od siebie, należy oczekiwać zmian ? Tylko od mieszkańców zależy , co będzie się działo w internacie , przecież każda z nich ma prawo podawać propozycje , lecz również obowiązek przyczyniać się do ich realizacji . I tu może tkwi przyczyna , że rzadko ktoś zdobywa się na inicjatywę . Wytyka się też fakt , że mieszkanie w internacie pociąga za sobą " schamienie " , między innymi brak książek , prasy . W domu przecież nikt też nie wtyka nam do rąk " Kultury " i sami musimy się w nią zaopatrzyć. W internacie nie jest to takie oczywiste .

Faktem niezbitym jest , że w internacie są ograniczenia i zakazy , ale z tymi przy dobrej woli i odrobinie wyobraźni można się pogodzić , bo można zrozumieć ich sens . Nie podoba się powszechnie wyznaczanie czasu nauki - od - do . Z założeń wynika jednak , że nikt uczyć się nie Musi , a jedynie Może . I po to, żeby mógł , ci , którzy nie muszą powinni zachować ciszę , a nie wiem , czy to przekracza możliwości dorosłych ludzi . To samo jest z przyjmowaniem gości . Budzi sprzeciw fakt , że nie można ich wprowadzać do sal. Zważywszy jednak , że pokoje

są czteroosobowe , a nasi mili goście nie muszą być mili naszym współlokatorom , wypada powiedzieć , że nikt nie straci na tym , jeśli przyjmie się ich poza pokojem , tym bardziej , że w internacie takie miejsca są przewidziane .
Liczne spośród zarzutów stawianych internatowi okazują się nie mieć uzasadnienia , niektóre jednak domagają się roztrzygnięcia . Chodzi o sprawy gospodarcze - zastanawiające , jak dużo potrzeba czasu , żeby do okna wstawić szybę , a do pokoju niezbędny / nie da się ukryć / tapczan .
Na tle całego internatu to mała rzecz , a boli .
Tak też jest z odbiornikiem telewizyjnym . Nieprawdopodobne , żeby placówka tego rodzaju co internat posiadała tylko jeden . Dlaczego więc tylko jeden odbiera ? Nie do tego wszak służą telewizory , żeby wystawiać je na światło dzienne podczas wizyt komisji i inspekcji.
Przypuszczalne problemy te dałaby się rozwiązać przy wykazaniu przez Samorząd większej operatywności.
Są też jednak sprawy , których Samorząd nie załatwi , wobec czego wypada jedynie poubolewać .
Chodzi o kadrę wychowawczą internatu .
Praca wychowawcza jest / mówię z zażenowaniem / ideą szczytną i chwalebną , lecz wymagającą jakiegokolwiek w tym kierunku zainteresowania .
Niestety, bardzo często spotyka się opiekunów , którzy nie mają odrobiny chęci do tego rodzaju pracy . Pracując niezgodnie z powołaniem nie okazują zrozumienia dla młodzieży , której zniechęceniu trudno się dziwić , skoro nie ma z wychowawcami płaszczyzny kontaktowej .
Jeśli jednak młodzież jest odpowiednio dorosła , powinna to zniechęcenie przezwyciężyć i zaangażować się w internacką działalność .
Stąd wniosek , że tylko od nas zależy , czy potrafimy życie w internacie uczynić bardziej ciekawym i wartościowym .

ANKA PIEŁUNOWICZ

Były młody , który życie wstrzemięźliwie pędził ;
Był stary , który nigdy nie łajał , nie zrzędził ;
Był uczeń , który zawsze lekcje odrabiał ;
Był nauczyciel , który nigdy dwójek nie stawiał .
- A cóż to jest za bajka ? wszystko to być może !
- Prawda , jednakże ja to między bajki włożę .

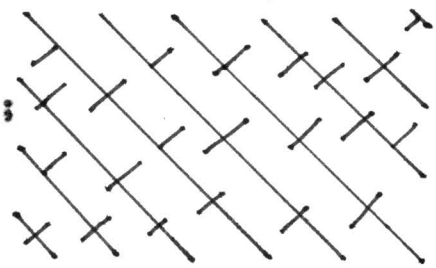

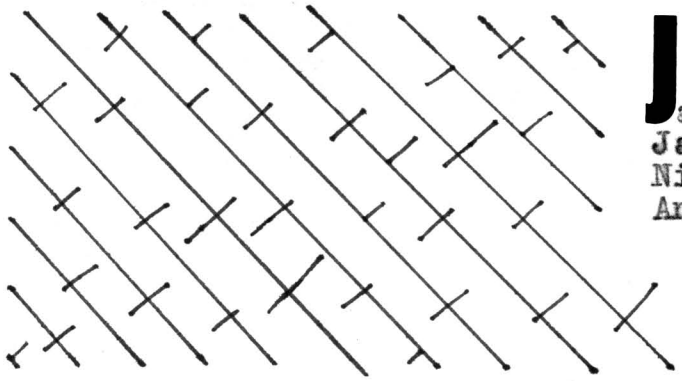

Jakiż to chłopiec piękny i młody ?
Jakaż to obok dziewica ?
Nie idą brzegami Świtezi wody
Ani przy świetle księżyca .

Po korytarzu suną we dwoje
Szczęśliwi i zapatrzeni ,
Topiąc wzrok w sobie będą tak chodzić
Razem aż do jesieni .

Jacek JAŚKOWIEC

współpraca : Ignacy KRASICKI
Adam MICKIEWICZ

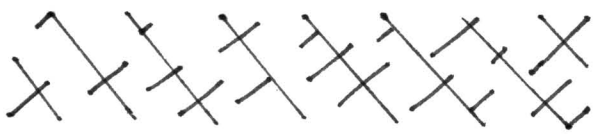

Nasi koledzy

ROMEK

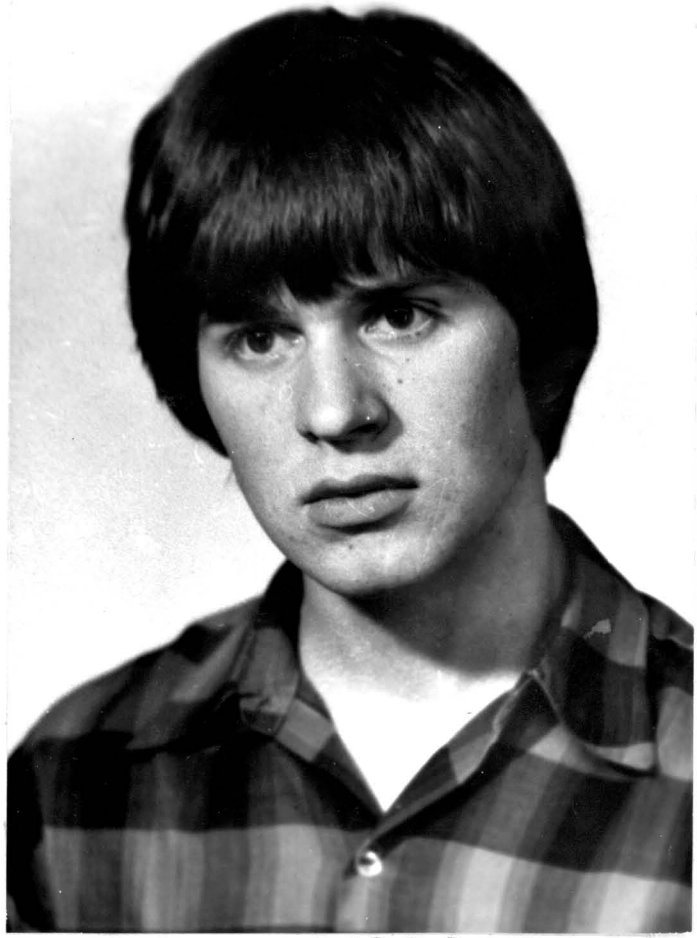

Mogłoby się zdawać , że założony na dwa dni przed festiwalem zespół nie odniesie żadnych sukcesów Stało się inaczej . Trzecie miejsce na Festiwalu Piosenki Uczniowskiej zorganizowanym w ramach drugiego Tygodnia KU . Romek Borkowski - kierownik - chętnie mówi o zespole , członkach , osiągnięciach / trudno natomiast wycią gnąć z niego coś o sobie / .

Zespół powstał trochę przypadkowo / Romek nie mówi wprost, że jest jego założycielem , ale można się tego domyśleć / . Koleżanki z klasy pierwszej : Agata SADOWSKA i Elżbieta ZIELINSKA poprosiły Go o akompaniament . Zgodził się , wziął ster w swoje ręce . To był początek . Po sukcesie na Festiwalu zaczął się liczyć . Dołączyli nowi członkowie : Jola GRYGO i Dorota ZIELINSKA .

- Jaka jest Twoja rola w zespole ? - pytamy .

- Daję podkład muzyczny / gitara/ wyszukuję repertuar , a nawet opracowuję muzykę do utworów poetyckich , układam głosy i funkcje instrumentów .

Ten wszechstronny talent założyciela zadecydował o błyskawicznej karierze zespołu / w szkole brak nauczyciela wychowania muzycznego , zespół był zdany na własne siły / . Zgłoszono jego udział w Przeglądzie Zespołów Zuchowych i Harcerskich , zakwalifikował się do eliminacji okręgowych w Olsztynie , a następnie wytypowany na XI FESTIWAL PIOSENKI HARCERSKIEJ w SIEDLCACH .

- Tu nie zajęliśmy żadnego miejsca , bo przygotowaliśmy poezję śpiewaną , a jury nastawiło się na piosenkę harcerską . Tę miały w swoim repertuarze głownie zuchy , a z zuchami trudno konkurować .

Miejsc-a nie zajęli , ale nie przeszli nie zauważeni . Koncertowali w plenerze - śpiewali swoje własne piosenki : " Ciszę " , / adaptacja wiersza K.P.Tetmajera pt. " Melodia mgieł nocnych " / , " Nudę " i " Szybko biegnijmy " . Publiczność przyjęła ich bardzo serdecznie . Przywieźli również dyplom . Romek twierdzi , że tego sukcesu się nie spodziewali , bo próby nie wychodziły - panowało chyba dość duże rozluźnienie . Zainteresowanie Romka muzyką zrodziło się bardzo wcześnie . Mając pięć lat marzył o nauce gry na gitarze . Do szkoły muzycznej zapisał się dużo później i nauka nie trwała długo . Wszystkie umiejętności, które zdobył , zawdzięcza własnej pracy . Duży wpływ wywarły na nie -

go odbywające się co roku w Szklarskiej Porębie Festiwale Piosenki Studenckiej .

- W tym roku w wakacje mam zamiar wziąć udział w tzw. maratonie nocnym , w którym może śpiewać każdy. Romek jako utalentowany piosenkarz dał się poznać dosyć późno . Wcześniej ujawnił swoje zdolności kabaretowe . Zmusiły Go do tego okoliczności . Nie podobał Mu się kabaret robiony przez Tadka KOMOSE . Według Niego był zbyt dramatyczny. Zaproponował współpracę . Wspólny " produkt " podobał się koleżankom i kolegom . Od tej pory przejął inicjatywę w swoje ręce . Jego funkcja ograniczała się do sformułowania charakteru imprezy , a wszyscy uczestnicy mieli wkład w ostateczny kształt programu .

Jeszcze jedną dziedziną artystyczną , którą się zajmuje jest fotografika - traktuje ją amatorsko , nie chce swoimi zdjęciami " zarzucać " żadnej wystawy , robi zdjęcia dla siebie . Choć ma zdolności artystyczne , pasjonuje się przedmiotami ścisłymi . Lubi fizykę i matematykę , marzy o studiach na Politechnice.

Nie wychodzi natomiast Romkowi działalność społeczna . Nie sprawdził się jako drużynowy , ale twierdzi , że dużą odpowiedzialność ponoszą za to również harcerze : są bierni,bez inicjatywy i zapału . Nie znalazł sposobu , by te postawy przełamać .

Przeprowadzanie wywiadu z Romkiem nie jest zbyt łatwe , bo nie jest On wylewny i skory do zwierzeń . O wszystko trzeba pytać wprost, Więc to robimy :

- Może grasz w szachy ?
- Codziennie ! Moją ambicją jest wygrać z panem prof. KOZŁOWSKIM .
- A czy ...
- Ale ja już muszę lecieć , bo mam teraz egzamin na prawo jazdy . Jeżdżę od miesiąca i choć zdarzało mi się gonić c-hodnikiem przechodnia , jak dotąd nikogo nie przejechałem .

Alina Mierzejewska
Małgosia Borysewska

SPIS TREŚCI

Tajemnicza koperta ....str - 18-19
Studenckie " Jestem " ....str - 20 -21
Sąsiedzi -"- ....str - 21
Ciężki jest los ucznia ....str - 22 - 23
SZEPT, UCZNIA ....str - 24
60 dni w szkole ....str - 25
Rockorama ....str - 26 -27
MYSIKRÓLIK ....
J.CEJNOWSKI ....
M.NIEMCZURA ....
MYSIKRÓLIK ....
A.PIEŁUNOWICZ ....
J.JASKOWIEC ....
A.MIERZEJEWSKA ....
J. KOZIOŁ ....
8 Marca ....str - 2
Najzwyklejsza relacja... str - 3-5
Notatki z podróży ....str - 6-7
w dwóch wymiarach ....str - 8
Pokrzywdzeni i winni ....str - 9-14
B... J.... ....str - 14
Nasi koledzy ....str -15 -16
do Konsula ....str - 17

REDAKTOR NACZELNY : Mirek DEREWONKO ,kl. IId
SEKRETARZ red.: Beata ZAŁESKAIIe
OPRACOWANIE graf.: Jacek JASKOWIECIIId
Mirek JEDNACZ IIId
REDAKTOR techn.: Darek GRODZKI I c
Opiekun: Pani profesor Danuta ZAWADKA

PISMO PRZEZNACZONE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

do Konsula

myśl twoja
chodząc po rozżarzonych węglach
Calle Nicaragua
szukała śladów jej stóp

ty nagi i bosy
pod ścianą wulkanu
szepcząc tajne formuły
Czarnej Magii
szukałeś wiatru co burzył jej włosy
i chwil kaleczących
wiedzę ocalałego Ikara

wyłapywałeś te chwile jak
złote muchy kąsając-e duszę
by topić się w szklance Tequili

na próżno

z dna każdej butelki
patrzyły na ciebie jej smutne oczy
a każdy kamień
na twojej drodze do baru
szeptał
jestem jej piersią - dotknij

siedzisz teraz
w jakimś niebieskim barze
gdzie anioł - barman
podaje ci kolejną szklankę
twej ulubionej Tequili
i widzisz że świat też jest
perfectamente borracho

Jakub KOZIOŁ

Z CIEKAWOSCIA OTWIERALISMY KOPERTE , W KTOREJ ZNAJDOWAŁY SIE TRZY PONIŻEJ ZAMIESZCZONE TEKSTY . KOPERTA BYŁA WYRAZNIE NIE Z TEJ ZIEMI / Z KAZDEJ INNEJ , OWSZEM , ALE NIE Z NASZEJ / I SPADŁA Z NIEBA . POKRYTA JAKAS DZIWNA , PRZEZROCZYSTA SUBSTANCJA NIE MIAŁA ŻADNEGO ZNACZKA , A TYLKO TAJEMICZE SYMBOLE : " 40 " I " 4 " . ZAWARTOSC - PRZEDSTAWIAMY .

REDAKCJA

Klasa gada głośno i dużo . Pan pyta / w celu upewnienia się , widać/:
- Nie wiem , czy to jest młodzież , czy zwierzęta ?
Młodzież nie wie czy jest młodzieżą , czy zwierzętami , bo milczy . Pana brak odpowiedzi satysfakcjonuje . Pan ma zastępstwo i Pan myśli :
- Ach , sprawdzić obecność ! B ?
- Nie ma ...
- S ...
- Nieobecny był ...
SZEPT I : ... i jest .
Pan : Obecny ?
SZEPT II : Nie był , nie jest i nie ...
Pan ma dobry słuch .Próbuje przekonać szepczącego ucznia , żeby mówił głośno , skoro ma ochotę . Pan jest miły , ale uczeń nie chce . Pan rezygnuje . Pan się zwierza , co by zrobił z nami , gdyby to była normalna lekcja .

Lekcja normalna była wcześniej . Przy pomocy Pana klasa doszła do wniosku , że bardzo chce się rozliczyć z wyników ubiegłego okresu .
Medytacje początkowo trwają kilka minut w zupełnej ciszy . Wreszcie podnosi się Poświatowski :
- Proponuję , żeby oceny ze sprawowania uwzględniały aktywność na lekcjach . Problem ten wymaga uporządkowania. Źle się dzieje , że nie wiadomo , kto ile razy podniósł rękę , a ile razy kiwał potakująco głową . Nie wiadomo nawet , jak często ludzie kiwają ...
SZEPT I : ... palcem w bucie .
SZEPT II : już im się nie chce .
Poświatowski kontynuuje :
- ... jak często kiwają głową z powątpiewaniem .
SZEPT I : zawsze ...
SZEPT II : ... kiedy wiedzą , o co chodzi . Jak nie wiedzą , to siedzą cicho .
Poświatowski zniża głos :
- Uczniowie są lekkomyślni , a niektórzy / sam widziałem ! / to się nawet uśmiechają .
SZEPT I : szczęście , że nie są zgryźliwi .
Poświatowski nie rezygnuje :
- Jedna osoba z notatkami sobie nie poradzi , prawda, ale przy sprawnym aparacie administracyjnym wystarczyłoby niecałe pięćdziesiąt , a może i mniej .
SZEPT II : plus minus nieskończoność .
Pan się wtrąca : - No , cóż , Pani Zgryziewicz była niedoścignionym wzorem ... Była , bo jakiś ją niedługo ukatrupi .
Klasa jęczy .
SZEPT I : wreszcie !
SZEPT II : ale z kim będziemy chodzić do filharmonii?
SZEPT I : przecież u nas nie ma filharmonii .
SZEPT II : to dzięki Bogu !
Pan :
- Tak , twój wniosek ... bardzo słusznie ... zatem przejdźmy do tematu .
Dziesięć minut medytacji i ...

- No , ale jakie macie wnioski , żeby było lepiej ?

SZEPT I : ale jest już dobrze , prawda , proszę Pana ?

SZEPT II : ja jeszcze nie skończałem szkoły , a lubię się uczyć ...

Wszyscy poprawiają się na krzesłach . Przybierają dogodniejsze pozycje , żeby nie uwierało . Jak się śpi , to nie - dobrze kiedy uwiera .

- No , ale co w dziedzinie frekweneji ?

Ktoś zachrapał . Nie kulturalnie , ale zdrowo .

Pan milczy i patrzy . Nie chce przerywać snu nikomu . Myśli . Po namyśle :

- Nie ma ochotników , to może gospodarz ...

Gospodarz zaciera ręce .

- Proszę Pana , nasza klasa jest jakaś dziwna - nie uczy się !

Klasa uważa , że wcale nie jest dziwna . Z przedmówcą nie zgadza się nawet koleżanka Grzecznik :

- Klasa odrabia lekcje do późnych godzin nocnych . Wszyscy zaczynamy lekcje odrabiać o dwudziestej pierwszej...

SZEPT I : o dwudziestej pierwszej się śpi.

Koleżanka kończy :

- ... a niektórzy to nawet o ósmej ...

SZEPT II : ... drugiego dnia rano .

Koleżanka dalej :

- ale to może jest spowodowane tym , że mamy dużo obowiązków . Ja na przykład, zobowiązuję się skończyć przed dwudziestą czwartą .

SZEPT I : w związku z Ważnym Wydarzeniem ?

Koleżanka obraża się i siada .

Poświatowski coś sobie przypomniał :

- Szczególnie słabe stopnie mamy z matematyki ...

Pan kiwa z aprobatą głową .

- Tak , tak , stopnie z matematyki macie szczególnie słabe ... Może jakieś kontakty ... ?

Poświatowski :

- Proponuję tylko ustalić , czy lepszy jest kontakt indywidualny , czy grupowy ?

Niestety ? Tego już nie zdołano ustalić . Obiecano sobie jednak , że do tego tematu wrócimy na następnej godzinie lekcyjnej .

Pany pyta . Pan jest śpiący , bo ziewa , i zdenerwowany , bo pyta :

- O czym jeszcze poeta pisze ?

Uczennica chyba nie wie . Namyśla się , ale niezbyt długo , bo Pan jest coraz bardziej ciekawy :

- A jak został przyjęty poemat ?

Uczennica chce uściślić pojęcia :

- Ale przez krytyków ?

- No , nie , tak ogólnie .

Uczennicy chyba nie odpowiadają obyczaje Pana - tylko pyta i pyta . Uczennica uśmiecha się promiennie do klasy . Uczennica,widać , się cieszy , ale woli , żeby Pan nie widział , że się cieszy .

- No , masz notatki niedokładne ... nie uważasz na lekcji ...

- Właśnie - nie zdążyłam ...

- Tak , nie zdążyłaś , bo nie uważałaś . Jaką formę ma wiersz .

- Jest dwuczęściowy ... - uczennica zawiesza znacząco głos , dając tym do zrozumienia , że problem ten jeszcze leży w polu zainteresowania naukowców . Pan jest bezwzględny :

- Ale jaką ma formę ?

- Wie Pan dziś nie jestem w ... Tak źle się czuję ...

Pan chyba nie wierzy , chociaż uczennica wygląda nawet na zmartwioną. Pan sięga po zeszyt .

- No cóż - wzdycha do siebie .

- No , ale jakie macie wnioski , żeby było lepiej ?
- SZEPT I : ale jest już dobrze , prawda , proszę Pana ?
- SZEPT II :

STUDENCKIE „jestem"

Przekazując doświad - czenia z pierwszych miesię cy studiów nie chciałabym popaść w ton moralizator- ski , nie chciałabym stra szyć trudnościami , ani tworzyć miraży na temat życia studenta . Wydaje mi się jednak , że sporo osób ubiegając-ych się o studia wyższe ma dosyć mylne mniemanie o samym procesie studiowania, jak również o życiu akademic kim . To prawda , że pier wsze dni są dosyć szoku- jące . Nowe środowisko , nowi ludzie , nowy system nauczania ... W każdym z nas drzemie jednak pot- rzeba wrażeń , nowości , zmian i - i dlatego też może tak łatwo poddajemy się atmosferze tych wyima- ginowanych uroków .

Mimo wszystko muszę przyznać , że niezbyt chętnie jechałam 1 paź - dziernika do Białegosto- ku . Być może dlatego , że radość pomyślnego zda- nia egzaminów łączyła się z dosyć przykrymi wspo - mnieniami .
I w tym miejscu chciała- bym wtrącić małą dygres- ję dotyczącą egzaminów wstępnych . Spośród tłu mu, jaki zjechał 2 lipca do akademika na ul. Swierkową , dostała się na studia 1/10 . Nie chciałabym upraszczać sprawy mówiąc , iż wybra ńcy ci przygotowali się do egzaminów solidnie , byli pilni , mieli wyso- kie aspiracje itp . Chy- ba nie oto chodzi. Prag- nę tylko zasygnalizować , że bardzo dużo młodych ludzi przyjeżdża jedynie po to , aby móc posza - leć i zabawić się . Obserwując ich stwierdzi łam , że to wcale nie jest poza ani maska ja- ką " nakładają " przed swymi przyjaciółmi . Skądże . Są oni utwier dzeni w przekonaniu , że to,co robią , nie jest ani złe , ani nie moralne - jest po prostu fajne , je st frajdą,którą mo- na sobie sprawić za małe pieniądze .

Pierwsze trzy miesiące na uczelni były rzeczywiście wie lkim odurzeniem , le cz chyba nie tak wie lkim , aby nie móc spojrzeć obiektywnie na otoczenie . Wpraw dzie mogę jedynie pi sać z pozycji mieszk- kanki akademika na ulicy Swierkowej , lecz nie wydaje mi się , aby przez to mój zakres spostrze- żeń był zawężony .

Upraszczając moż na powiedzieć , że życie nasze zamyka się w małym prostoką cie : uczelnia - aka demik . Czasami na - wet tygodniami nie chcemy lub z braku czasu nie wyjeżdża - my do miasta , po- nieważ czytelnię i bibliotekę mamy na miejscu .

O białostockich uczelniach wyższych krąży sporo anegdot. Panuje pogląd , iż poziom nauczania jest stosunkowo niż szy niż na Uniwersyte cie Warszawskim , że jesteśmy zapleczem stolicy , że panuje ogólny zastój w pracy kulturalno-oświato- wej , słowem : " w Białymstoku nic się nie dzieje ". A prze cież tak dużo zależy od nas samych , tak dużo można zmienić, ulepszyć . Pamiętam jak " usadzono " nas na początku roku aka demickiego stwierdze- niem : -" O, to te kłótliwe łomżynianki, które chcą wszystko zmienić. Dziewczyny, o co Wam chodzi ? " A my po prostu nie mogłyśmy przyzwycza ić się do tego, że z wymarzonej wielkiej zmiany w naszym życiu w gruncie rzeczy nic nie wyszło. Nadal cho dzimy do szkoły , od- rabiamy lekcje, pisze my klasówki zwane ko lokwiami. Szkoda tyl- ko, że nie wprowadzo no dzwonków.

Pory dnia mają bardzo płynne granice ; dzień miesza się z nocą , kładziemy się spać nad ranem ucząc się jak wariat ki, w dzień musimy odespać zaległości , jak również odrobić towarzyskie zaniedba nie. No tak, jesteś- my przecież studentka mi. Sama nazwa powin- na nas do czegoś zobo wiązywać. I tutaj chy ba tkwi sedno sprawy- do czego ? Zastanawia jące, prawda ?

Pisząc, nie myśla- łam o tym, aby być sceptyczną , nastawi- ną " kontra " do wszystkiego .

XX

W gruncie rzeczy zaaklimatyzowałam się już w tutejszym środowisku , niektóre jego elementy zaakceptowałam , inne odrzuciłam . Polubiłam ludzi , otoczenie . Przyzwyczajenie się to tylko kwestia czasu .
Co chciałabym zmienić ?
Przede wszystkim znieść ten szaleńczy , bezkompromisowy i bezwzględny pościg za stopniami , te kilometrowe notaty , z których w gruncie rzeczy mało na ćwiczeniach korzystamy , tę bardzo często praktykowaną metodę " paznokciową", która tak bardzo zawęża krąg naszych zainteresowań. Musimy po prostu uwierzyć w siebie , w swoje możliwości , wykazać więc ej inicjatywy, przestać być schematyczni , biernie przyjmującymi to , co niesie nam codzienne życie .

Katarzyna KONOPKO
/ Pedagogika opiek.
FUW w Białymstoku /

Podzielić się wrażeniami z pierwszego roku studiów , to zadanie autentycznie trudne . Czuję się bowiem jeszcze absolwentką liceum , a już studentka , jeszcze tkwię tam , a już wrastam w nowe środowisko i warunki.
Cóż więc mogę powiedzieć ?
Student - to naprawdę ładnie brzmi , ładnie i dumnie . Dlatego właśnie nie można nadużywać tego słowa. Należy pamiętać o tym, że kończąc szkołę średnią nie kończymy swojej edukacji . Konty nuacją jej mają być właśnie studia . Dlatego tak ważną jest kwestia zachowania własnego " ja", własnej osobowości w tym nowym przecież życiu , dlatego tak ważną jest sprawa nieużywania zbyt często słowa " student" i nie zachwycania się zbyt łatwo legendami o bujnym życiu studenckim . Chodzi bowiem o nasze edukacje tak w sensie intelektualnym , jak w sensie kształcenia swojej osobowości . Studia , to po prostu następny etap w naszym życiu , czas , który należy właściwie wykorzystać .
Nauki , oczywiście , jest dużo . W moim przypadku , jestem na filologii polskiej , jest mnóstwo lektur do czytania , a ponieważ z książkami są kłopoty, więc sporo czasu spędzam w czytelniach .
Tym wszystkim , którzy zamierzają udać się na filologię polską z nadzieją , że już nigdy więcej z matematyką wspólnego mieć nie będą , chcę powiedzieć , że się mylą. Jest logika , jeden semestr wprawdzie , ale jest i kończy się zaliczeniem na prawach egzaminu . Poza tym jest także psychologia , ekonomia polityczna , historia polski , lektoraty językowe , a więc język rosyjski , jeden z języków zachodnich i łacina oraz przedmioty kierunkowe: Nauka o języku , Nauka o literaturze , Historia literatury polskiej , Gramatyka opisowa języka polskiego i oczywiście zajęcia z Wychowania fizycznego. Zajęcia z Historii polski , z Nauki o Literaturze i Nauki języka kończą się zaliczeniami , a z Historii także egzaminem .
Jak powiedział nam opiekun roku, pierwszy semestr jest najlżejszy z całego toku studiów nie wliczając w to roku czwartego . Prawdziwymi studentami będziemy więc dopiero w semestrze letnim - wtedy bowiem zaczną się zajęcia z Poetyki i przesławnego SCS-u , który jest postrachem wszystkich studentów .
W sumie, jak widać , pracy jest dużo , ale tak jest wszędzie . Nad wyborem kierunku studiów trzeba się dobrze zastanowić , żeby później robić to , co się lubi, co nas naprawdę interesuje , ponieważ to tylko można robić dobrze ...
Ja uważam , że filologia polska jest jednym z najbardziej humanistycznych kierunków .

Małgorzata SAWICKA .

sąsiedzi ...

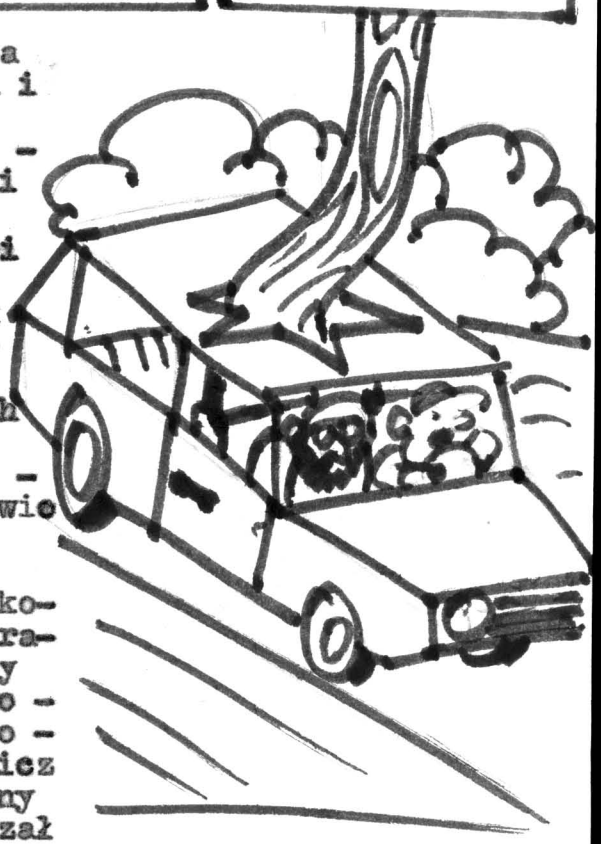

- Teraz zwiększy pan obroty i powoli puszcza sprzęgło ... dobrze , teraz troszeczkę gazu i jedziemy .

Siedzący za kierownicą Burak był wyraźnie uszczęśliwiony . Podskakiwał na fotelu i nerwowo zacierał ręce .

- Panie BURAK , to kółko to pan chwyci i nie zdejmuje z niego rąk . Jak pan będzie chciał w prawo , to kręci pan do mnie , jak w lewo , to do tamtego okienka . Teraz dobrze ... No , to jedziem-y n-a miasto .

Na twarzy BURAKA widać było walkę dwóch żywiołów : ciekawości i strachu . Wreszcie przybrała ona wyraz stanowczy . BURAK naprężył wszystkie mięśnie , wykrzywił usta w krwiożerczym uśmiechu i zaparł się z całych sił nogami o podłogę .

Samochód zawył , mignął w szaleńczym skoku i z miejsca , bezbłędnie przeskakując bramę,wypadł na ulicę . Z piskiem i dymem opony przyjęły pierwszą zmianę kierunku . Wyprostowawszy się , powoli , lecz nieuchronnie samochód nabierał prędkości . Na wzniesieniu licznik wskazywał 100 km/h ; w chwili , gdy opony utraciły kontakt z powierzchnią szosy , strzałka dobiła do oporu . W mieście BURAK radził sobie zupełnie dobrze,tylko na rondzie zostawił podwójną koleinę , nad którą jeszcze przez kilkanaście minut unosiły się nieprzyjemne pachnące opary asfaltu .

Przy tej prędkości każde drgnienie ręki BURAKA zaznaczało się rzutem wozu w bok . W czasie jednego z takich rzutów instruktor Nauki Jazdy przyszedł do siebie po początkowym szoku . Starszy ten pan przeciągnął się i z niewysłowioną przyjemnością rozpiął pasy .

- Pan jest mistrzem , panie BURAK - powiedział całując BURAKA w policzek - pan jeździ jak ZASADA , ja panu z miejsca wypiszę świadectwo ukończenia kursu ... A ten pana krzykliwy kolega już wysiadł ?

BURAK z przerażeniem odwrócił się do tyłu . Samochód wpadł w poślizg i przeskakując na równoległą uliczkę wjechał w przeciwnym kierunku . Nerwowo szarpany przez BURAKA stary otworzył oczy . Z wysiłkiem uniósł się na łokciach , lecz widząc lecące prosto na niego ramię potężnej koparki - znowu zemdlał.

- Panie instruktorze - pytał BURAK - czy ja mogę zadać jedno pytanie ... Wie pan, ja tak jadę i jadę , ale właściwie to chciałbym wysiąść . Za potrzebą ... Rozumie pan .

– Teraz zwiększy pan obroty i powoli puszcza sprzęgło ... dobrze , teraz troszeczkę gazu i jedziemy .

Siedzący za kierownicą BURAK był wyraźnie uszczęśliwiony . Podskakiwał na fotelu i nerwowo zaciskał ręce na kierownicy .

Instruktor z poważną miną kiwnął głową:
- Oczywiście ... stańmy tam,na parkingu .
BURAK spojrzał zdziwiony .
- Jak to stańmy ? My jeszcze nie mieliśmy wyk ładu ze stawaniem .
Instruktor filuternie przymrużył oczy.
- Dobra , dobra . Ujmie pan gazu , staniemy tam , na parkingu .
BURAK puścił kierownicę i z wielkim trudem , wbrew reumatycznym dolegliwościom , pochylił się w dół szukając pedału przyśpie szenia . Znalazł na nim swoją nogę , którą chwyciwszy oburącz podniósł do góry i odsta wił na bok . Złapał za pedał . Potężny wstrząs pozbawił go przytomności .

BURAK odwrócił się do tyłu .
- Która godzina , Kochan-y Sąsiedzie ?
Stary popatrzył na zegarek .
- Trzecia . To już pół godziny . Może sprúbujemy krzyknąć jeszcze raz .
Znajdowali się na zapleczu jakiegoś sklepu . Drzwi samochodu ze wszystkich stron- gniotły telewizory , odbiorniki radiowe , ko lumny głośnikowe , nawet " DAMY PIK " odłożo ne prawdopodobnie dla jakichś znajomych oraz Daniele , Radmory , Jowisze .
Stary co chwilę rzucał zdziwione spoj rzenie .
- Popatrz pan , Panie BURAK , popatrz , a mówili,jak im dawałem dwie stówy , że to specjalnie dla mnie jeden tylko zostawili . Kręcił głową . ... - No to co ? Krzykniemy?
- Krzykniem-y !
Nabrali powietrza:
- Ratunku !!!
W sąsiednim pomieszczeniu przestano śpiewać. Drzwi się otworzyły i jakiś niewysoki męż - czyzna w brązowym fartuchu wyszedł do magazy- nu . Pcwiódł nieprzytomnym wzrokiem po uwię- zionych i wzruszył ramionami .
- Cicho . Nie czytaliście , że przyjęcie towaru ?
Pogroził palc-em.
- Należy uszanowć pracę ludzką . Stoimy na odpowiedzialnym stano ...
Jakaś ręka wciągnęła go z powrotem . Drzwi się zamknęły .
W przyległym pomieszczeniu znowu rozleg ły się śpiewy i brzęk szkła .

c.d.n.

Karol KONOPKA

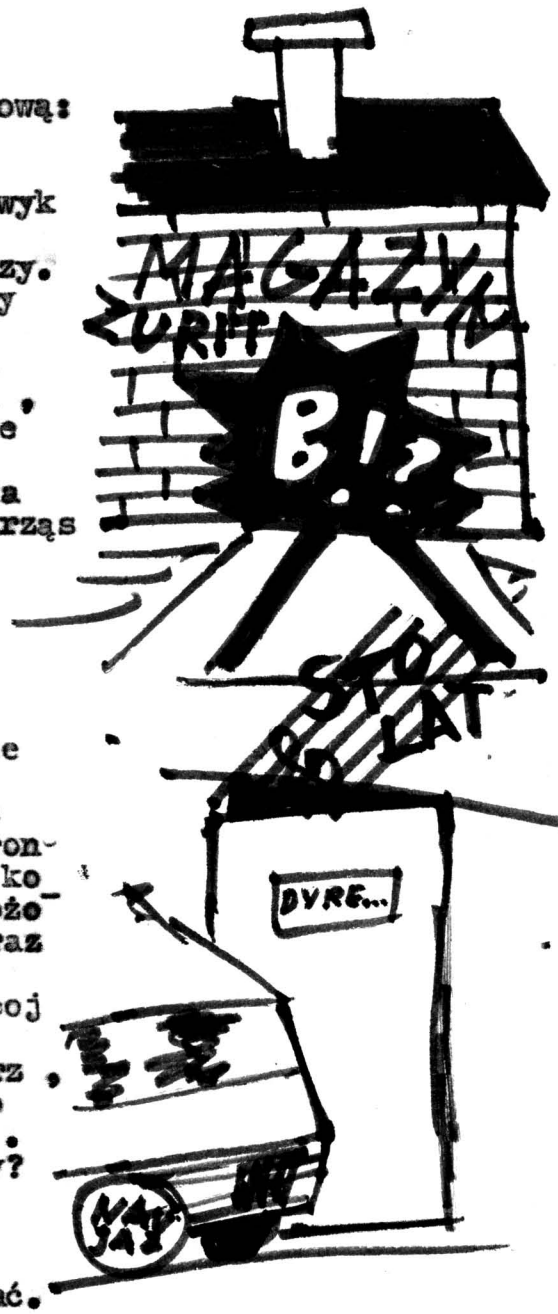

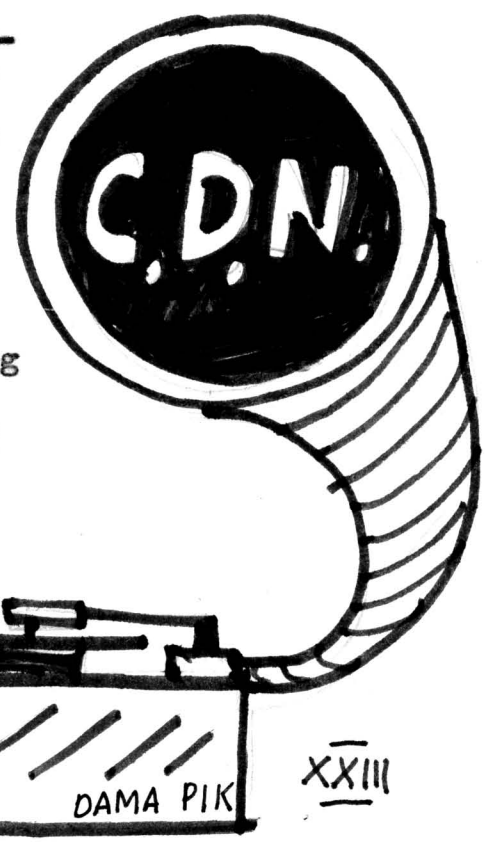

XXIII

CIĘŻKI JEST LOS UCZNIA...

Już od samego rana . Więc codziennie istne piekło z powodu niedospanych piętnastu minut , które biedakowi niemiłosiernie zawsze wydzierają , więc awantura , że czyjeś uszy niedomyte , że buty niewyczyszczone , bo przecież nie ma pasty brązowej , że nie wyprasowane spodnie , wszak żelazko się zepsuło , że wreszcie mleko przez niego wykipiało , matka próbowała wyrwać z objęć śpiocha kołdrę . Ostatecznie , jak zaszczute zwierzątko , wystraszony i nie wyspany ,wybiega nasz uczeń za pięć ósma do szkoły , modląc się w duchu , żeby choć dziś szkolny zegar stanął... na zawsze . Nieubłaganie czas płynie . Za minutę ósma uczeń wpada do szkoły ; stratował po drodze dyżurną próbującą mu wmówić , że nie ma tarczy , wywrócił wiadro woźnej , która w złości machnęła szmatą na tyle obszernie , że ta wylądowała na głowie ucznia , rzucił szybko łacińskie słówko i kurtkę " MADE IN ... " na parapet w szatni , i wyrwał do klasy . Spojrzał jeszcze przelotnie w lusterko , przygładził energicznie włosy i , spływając potem , razem z nią , spokojnie , bez nerwów , wstąpił w progi pracowni , usiadł za ławką i ... myliłby się ten , kto by przypuszczał , że zajął ustalaniem , ile wynosi delta czy kto tam był Kochanowski . Nic podobnego ! Dopiero teraz uczeń zauważył , jaki jest zmęczony . Wydało mu się, że tu i teraz najodpowiedniejszy czas,aby odpocząć . Co prawda , nigdy nie wiedział , po co uprawia codziennie rano te mordercze maratony , lecz w tym momencie sprawę uznał za mało znaczącą - w obliczu zbliżającej się nieuchronnie klasówki na następnej lekcji . Zresztą , co się martwić na zapas ? Uczeń nasz dość bezceremonialnie wyjął kanapkę wciśniętą do torby przez matkę i zaczął ją - udając zaabsorbowanego słowami nauczyciela , gdy ten patrzył - jeść . Po zaspokojeniu pierwszych głodów uczeń orientuje się , że,nie będąc głodnym , może myśleć trzeźwo . W wyniku trzeźwego myślenia uczeń wyciąga wniosek , że w klasie jest zdecydowanie nudno . Zaczyna więc wysyłać liściki , grać w gry towarzyskie , tudzież podszczypywać kolegów przed nim siedzących . Co chwila też zerka na przegub lewej ręki . Co tam zauważył ? No , tak , zauważył , że ... oczywiście - dzwonek ! HURA ! Radości nie ma końca ! Aż do końca pauzy - bo oto następna lekcja i zapowiadana klasówka . Ale wiadomo - oczy mamy lepsze niż profesorowie . Po szczęśliwym końcu zajęć / ciężkiej pracy / - odpoczyn-ek ! Uczeń wybiega ze szkoły zataczając się ze szczęścia , pędzi do domu jak na skrzydłach - by zostawić teczkę i zmartwienia . Teraz pora na kulturę . Sportową na ogół . O siódmej wieczór przychodzi do domu , pada wycieńczony , słyszy od matki , że już nigdy nie pójdzie z chłopakami , zanim nie odrobi lekcji - nie ma mowy.

W tym momencie uśmiecha się do siebie i swoich ukrytych myśli . Myje się , albo i nie , zerka w pulsujący ekranik i kładzie spać z nadzieją , że jutrzejszy dzień uda mu się przeżyć jeszcze milej niż dziś .

Mirek DEREWONKO

PRODUCED BY JEDNACZ

Szept ucznia...

Pewnego razu , zupełnie niespodziewanie zobaczyliśmy jak wyrósł basen . To znaczy , nie tyle basen , co konstrukcja żelbetowa , a i to nie wykończona. Ki diab-eł? Krasnoludki czy jak ? Zawsze żeśmy myśleli , że budować umie ją tylko ludzie , a tu tak jakoś ... Sprawcę odkryliśmy szybko - deszcz padający od kilku dni . Apelujemy tylko do budowniczych , żeby choć dachu nie kładli . Pokryją - i przestanie rosnąć .

Wzięły się NIEWIADOMOSKAD w rozbieralni przy sali gimnastycznej KRZESŁA . Że uczeń /też CZŁOWIEK / - istota ciekawa , to i przystąpił do prób i doświadczeń . Sprawdził więc najpierw wytrzymałość materiału , potem budowę kolejnych elementów i siłę łączeń , a na koniec wartość użytkową . Z tą ostatnią było zresztą najtrudniej , bo kiedy już były wykonane wszystkie badania - nie było krzesła /które się w międzyczasie rozleciało /. No i jest jeszcze problem : gdzie usiąść . Ale co tam ! CZŁOWIEK poleciał w KOSMOS , a na ziemi nie usiądzie ?

Redakcja SU ogłasza wszem i wobec , że ma jak najgorsze zdanie na temat ostatniego konkursu " Głosu Ucznia " . Temat : " Lekcja , której nie zapomnę " sugeruje , że piszący może zapamiętać lekję nieprzyjemną i może ją / o zgrozo ! / na papierze uwiecznić . Aby uzdrowić atmosferę , proponujemy zamianę tematu na : " Lekcja , która pośród wszystkich interesujących lekcji najbardziej mi się podobała " . Prac , oczywiście , pisać nie warto - Redakcja SU będzie miała większe szanse .

...

Liczne grono sympatyków w kraju i za granicą informujemy , że obecnie , według najnowszych i nieoficjalnych danych , zajmujemy drugie miejsce i nic nie wskazuje na to , aby ktokolwiek , oprócz jedynej uczestniczki konkursu , która , dziwnym trafem , już uplasowała się na wyższej od nas pozycji , mógł nam zagrozić .

Ktoś przedsiębiorczy próbował bez wiedzy Samorządu / co nie było wcale takie trudne / zorganizować zbiórkę makulatury .

Oszukan-a młodzież zapałała świętym oburzeniem / co nas wcale nie dziwi / .

Kiedy bezlitosna machlojka wyszła na jaw , JAKIS TAJEMNICZY MAŻ wywiesił nawet z upoważnienia - nieoficjalnego - WAZNEJ OSOBY kartki / kilka / o charakterze wyjaśniającym mniej więcej następując-ej treści :

" Aktualna zbiórka makulatury nie jest organizowana przez Samorząd Szkolny . Organizator nie przewiduje żadnych nagród " .

Podpis . Data . C-ałość .

...

Ze zbiórki nic , oczywiście , nie wyszło . Bo ani ze względu na Samorząd , ani na Samego Diabła młodzież nasza makulatury nie przyniesie .

60 dni w szkole

8. 03. 1980 r. -

Dzień Kobiet w naszej szkole był dniem niezwykle uroczystym . Po czterech godzinach lekcyjnych w auli odbyła się akademia . Po wysłuchaniu okolicznościowego referatu / wygłosił go uczeń klasy I "d" Radosław PIENKOWSKI / pan Dyrektor złożył wszystkim Paniom najserdeczniejsze życzenia , zaś chłopcy wręczyli Paniom profesorkom kwiaty .
Druga część akademii była mniej uroczysta , ale za to pełna humoru i satyry . Złożyły się na nią piosenki , dialogi, monologi i tańce . Reżyserami , scenografami i aktorami byli wyłącznie chłopcy . Należy przyznać , że stanęli oni na wysokości zadania . Najwięcej zachwytu wzbudził odtańczony przez nich kankan .
Dobrze przygotowana i przebiegająca sprawnie uroczystość pozostawiła po sobie dużo miłych wrażeń .

12 - 13.03.1980 r.

W Nowym Tomyślu / woj. poznańskie / odbyły się centralne eliminacje Olimpiady WOPi SW , w których uczestniczył nasz kolega Jarek POTERAJ , kl. II"d". Na 130 możliwych punktów zdobył On 94 i uplasował sie na 13 miejscu . Biorąc pod uwagę fakt , że w eliminacjach brało udział ok. 280 uczestników pozycja Jarka jest naprawdę bardzo wysoka . Gratulujemy .

8 - 9.04 . 1980 r.

Jedną z wielu Olimpiad cieszacych się dużą popularnością wśród uczniów naszego Liceum jest Olimpiada Fizyczna . Złożyły się na nią trzy etapy : eliminacje szkolne - uczestnicy rozwiązywali zadania teoretyczne i doświadczalne . Rozwiązania zostały odesłane do Białegostoku . Stamtąd nadeszła lista 9 osób , które zakwalifikowały się do drugiego etapu . Składał się on z dwu części - teoretycznej i doświadczalnej . Do części doświadczalnej drugiego etapu Olimpiady zakwalifikowało się 5 naszych kolegów :

Jarosław ABRAMCZYK IV "d"
Zbigniew KRZEWSKI IV "d"
Dariusz SESKIEWICZ IV "d"
Bogdan SADOWSKI IV "d"
Zbigniew ŻELECHOWSKI IV "d"

Do trzeciego etapu tej Olimpiady , czyli eliminacji centralnych zakwalifikował się jedynie Jarek ABRAMCZYK . Wyników tych eliminacji jeszcze nie znamy.

24.04. 1980 r.

Pierwszy turniej wiedzy technicznej pt. " Z elektroniką za pan brat " obejmował zagadnienia elektroniczne zawarte w programie nauczania dla klas czwartych LO . Miał on na celu sprawdzenie poziomu nauczania w poszczególnych liceach naszego województwa . Organizatorem było Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wojewódzka Pracownia Dydaktyczno-Tecznicz-

ną . Eliminacje odbywały się na szczeblu szkolnym oraz wojewódzkim .

W naszym Liceum w turnieju wzięło udział 28 uczniów z trzech klas czwartych . Odpowiadali oni pisemnie na cztery zagadnienia z radiotechniki . Do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowało się pięciu uczestników :

Zbigniew KRZEWSKI klasa IV "d"
Bogdan SADOWSKI klasa IV "d"
Dariusz SESKIEWICZ klasa IV "d"
Zbigniew ŻELECHOWSKI klasa IV "d"

W turnieju Wojewódzkim brała udział młodzież ze wszystkich Lic-eów Ogólnokształcących . Drużyna naszego Liceum zajęła drugie miejsce . Uczestnicy otrzymali nagrody książkowe .

. . .

Małgosia KOSINSKA z klasy I "a" została odznaczona przez ministra Oświaty i Wychowania medalem " Nauka i Sport Ojczyźnie " . Oprócz dobrych wyników w nauce wiąga sukcesy w sporcie . Na Mistrzostwach Województwa w biegach przełajowych 10 x 800 m zajęła pierwsze miejsce.

27.04 . 1980 r.

Na uroczystym spotkaniu Rady Pedagogicznej z rodzicami przedstawieni zostali uczniowie wyróżniający się w nauce , sporcie i pracy społecznej . Oto oni :

UCZESTNICY OLIMPIAD CENTRALNYCH

1. Małgorzata KESICKA - IV miejsce w Olimpiadzie języka rosyjskiego .
2. Ewa GRABOWSKA -IV "d"- uczestniczka eliminacji centralnych Olimpiady jęz. rosyjskiego.
3. Małgorzata MOSIEJKO -III "d" - " -
4. Jarosław POTERAJ -II "d"- 13 miejsce w Olimpiadzie WOP i SW .
5. Jarosław ABRAMCZYK IV"d" - uczestnik eliminacji centralnych Olimpiady Fizycznej .
6. Jadwiga KOMOROWSKA IV"d" - finalistka IX Olimpiady biologicznej szczebla okręgowego
7. Anna LUTRZYKOWSKA IV"b"- praca doświadczalna została zakwalifikowana do ogólnopolskiego konkursu prac IX Olimpiady biologicznej .
8. Henryk SZADURSKI III"e" - finalista eliminacji wojewódzkich Olimpiady WOP iSW .
9. Anna KARPINSKA II "e" - II miejsce w wojewódzkim konkursie krasomówczym .
10. Jolanta GOSK IV "e" - III miejsce w wojewódzkich eliminacjach XXV Konkursu Recytatorskiego .
11. Krzysztof KRASOWSKI III"d" - I miejsce w Wojewódzkim Turnieju Klas Matematycznych .
12. Małgorzata ROGOWSKA III"d" - II miejsce -" -
13. Jacek JASKOWIEC III "d" - III miejsce - " -
14. Jarosław ROGALSKI III "e" - III miejsce - " -
15. Marian PORWAŁ III"a" - autor opantetowanego projektu udoskonalenia aparatury do jakościowej analizy chemicznej .

WYROZNIENI ZA NAJWYZSZE OSIAGNIECIA W NAUCE

1. Tadeusz KOMOSA kl. IV"a"
2. Grażyna NALEWAJKO kl. IV "d"
3. Elżbieta DUDZINSKA kl. IV"d"
4. Mirosław MAKSIMOWICZ kl. I"e"
5. Ewa CHLUDZINSKA kl. II "a"
6. Grażyna PAWLICZ kl. II "a"

WYRÓŻNIENI ZA PRACE W SZCZEPIE

1. Katarzyna GRUSZFELD kl. III "a" - zastępca szczepowej
2. Irena WARDASZKO kl. III " C" - drużynowa drużyny SZtandarowej
3. Lech ZDUNCZYK kl. III "e" - wysokie osiągnięcia w działalności Klubu Wiedzy Społeczno-Politycznej ; duży wkład w organizację Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współdzesnym ; wice prezes Spółdzielni Uczniowskiej .

WYROZNIENI ZA PRACE W SAMORZADZIE

Jolanta WIIK kl. III"b" - przewodnicząca Samorządu

Jolanta RYKOWSKA kl II "c"
Joanna ROZBICKA kl III"d"
Andrzej PAJER kl. III "a"
Ewa DOMURAT kl. IV "d" - wysokie osiągnięcia w pracy kulturalnej

WYROZNIENI ZA PRACE W " GŁOSIE UCZNIA "

Anna PIEŁUNOWICZ kl. II "a"
Karol KONOPKA kl .II "d"
Mirosław JEDNACZ kl. III "d"
Mirosław DEREWONKO kl. II" d"

WYROZNIENI ZA PRACE W SPOŁDZIELNI UCZNIOWSKIEJ

Alina MIERZEJEWSKA kl. III "d"

UCZESTNICY OGOLNOPOLSKIEGO FESTIWALU PIOSENKI HARCERSKIEJ W SIEDICACH

Roman BORKOWSKI kl. III "e"
Agata SADOWSKA kl. I "e"
Jolanta GRYGO kl. I "f"

WYROZNIENI W SPORCIE

Stanisław CWALINA kl. III "d" - III miejsce w pchnięciu kulą w kategorii juniorów podczas Halowych Mistrzostw Polski

Bogdan DUCHNOWSKI kl. I"e" - I miejsce w mistrzostwach wojewódzkich / zespołowo i indywidualnie / w szachach .

Wojciech KOZŁOWSKI kl. I "d" - -"- -"-
Jolanta FALKOWSKA kl. IV "e" - I miejsce / zespołowo / na mistrzostwach województwa w szachach

Joanna ZNOINSKA kl. III "a" - I miejsce w sztafetowych biegach przełajowych 10 x 800 m na mistrzostwach województwa

Małgorzata KOSINSKA kl. I "a" - -"- -"-
Krzysztof PIASCIK kl. I "d" - zdobycie mistrzostwa wojewodztwa w koszykówce

Jarosław SWIDERSKI kl. II "d" - kapitan zwycięskiej drużyny koszykowej
Dariusz KOSINSKI kl. I "f" - zdobycie mistrzostw. wojew. w koszyk.
Maria LENCZOWSKA kl. I "d " - wzorowa praca w sekcji piłki koszowej
Mirosława LASOCKA kl. II "d" - -"- -"- -"- siatkowej

B. Zaleska.

ROCKORAMA

THIS BOY

That boy took my love away ,
Oh , he'll regret at some day ,
But this boy wants you back again

That boy isn't good for you ,
Though he may want you too ,
This boy wants you back again .

Oh , and this boy would be happy
just to love you
But , oh my -yi - yi - yi - yi
that boy won't be happy
tell he's seen you cry hi - hi-hi

This boy wouldn't mind the pain,
would always feel the same ,
If this boy gets you back again .
This boy , this boy .

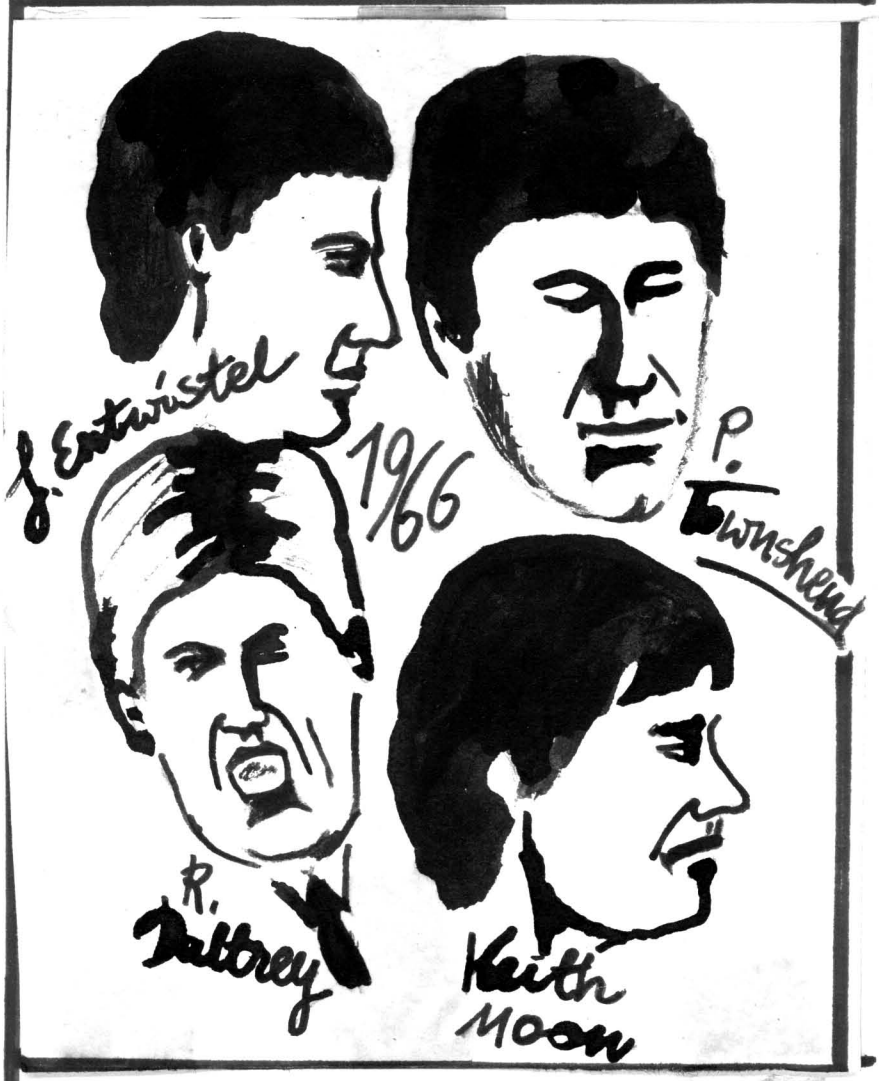

The Who

Niewiele grup na świecie może poszczycić się taką popularnością jak the Who . Na pewno członkowie tego zespołu zawdzięczają to wielu udanym przebojom , takim jak :"I Can't Explain " , " Anyway , Anyhow , Anywhere " , " My Generation " , " Substitute " , " Who Are You " itd . Jednak duży rozgłos przyniosły im także różnego rodzaju ekstrawaganckie pomysły . Należy tu wspomnieć o demolowaniu pokoi hotelowych , noszenie koszulek uszytych z brytyjskiej flagi itp . Sztandarowym pomysłem członków the Who stało się niszczenie swojego sprzętu muzycznego po każdym koncercie . Ten " obyczaj " miał swoje początki jeszcze w czasach występów zespołu High Numbers , którego trzon stanowili późniejsi muzycy the Who . Na jednym z koncertów Townshend niechcący złamał gryf gitary o niski sufit i wściekły zniszczył instrument .

Należy podkreślić , że aż 13 lat grupa the Who występowała w niezmienionym składzie . Trwało to do czasu , gdy 7 września 1978 roku zmarł perkusista - Keith Moon .

Płyty nagrane przez the Who :

" My Generation " / 1965 r. /
" A Quick One " / 1966 r. /
" The Who Sell Out " / 1967 r. /
" Tommy " / 1969 r. /
" Live At Leeds " / 1970 r. /
" Who's Next " / 1971 r. /
" Quadrophenia " / 1973 r. /
" The Who By Numbers " / 1975 r. /
" Who Are You " / 1978 r. /